Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I.

№ 36

Głos Wsi

RADOM

24 WRZEŚNIA 1933 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO SKARBU

OBWIESZCZENIE

Podaje się do publicznej wiadomości, że od dnia 28-go września do dnia 7-go października otwarta będzie subskrypcja na 6 proc. pożyczkę wewnętrzną, wypuszczoną na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 5 września 1933 roku (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 503) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7 września 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 507) w nominalnej wysokości 120.000.000 w złocie.

1) 6 proc. pożyczka wewnętrzna wypuszczona będzie w obligacjach imiennych po 50, 100, 500 i 1.000 złotych.

2) Odsetki 6 proc. pożyczki wewnętrznej płatne będą za zwrotem kuponów 2 stycznia i 1 lipca każdego roku. Pierwszy kupon płatny będzie 1 lipca 1934 r.

3) Wypłata kapitału oraz odsetek od 6 proc. pożyczki wewnętrznej zabezpieczona jest w złotych w złocie.

4) Obligacje 6 proc. pożyczki wewnętrznej przyjmowane będą według ich wartości imiennej na spłatę należności z tytułu podatku od spadku i darowizn.

5) Obligacje 6 proc. pożyczki wewnętrznej oraz przychody z tych obligacyj zwolnione są od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych.

6) Obligacje i kupony 6 proc. pożyczki wewnętrznej nie ulegają żadnemu zajęciu, nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publiczno-prawnych.

7) Obligacje 6 proc. pożyczki wewnętrznej mają wszystkie prawa papierów pupilarnych.

8) 6 proc. pożyczka wewnętrzna podlega jednorazowemu wykupowi po latach dziesięciu, o ile nie zostaną wykorzystane uprawnienia, upoważniające do wcześniejszego jej wykupu.

9) 6 proc. pożyczka wewnętrzna zabezpieczona jest całym majątkiem Państwa.

Cena emisyjna obligacji 6 proc. pożyczki wewnętrznej wynosi 96 za 100 i płatna jest w 6-ciu ratach miesięcznych.

Przy przedterminowych wpłatach całości lub części należności, subskrybenci otrzymują bonifikatę w wysokości pół proc. miesięcznie.

Subskrypcję przyjmują: Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztowa Kasa Oszczędności, banki należące do Związku Banków oraz wszystkie oddziały wymienionych wyżej instytucyj, wszystkie komunalne kasy oszczędności i wszystkie kasy urzędów skarbowych.

Obligacje wydawane będą subskrybentom poczynając od dnia 1 lipca 1934 roku.

Warszawa, dnia 7 września 1933 r.

(—) STEFAN STARŻYŃSKI

Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej

Wszyscy na front Pożyczki Narodowej

Któż jeszcze nie zgadza się z twierdzeniem, że położenie rolników jest ciężkie? Któż będzie jeszcze toczył na ten temat rozprawy i chciał przekonywać, że jest inaczej? Najlepiej swoje ciężkie położenie znają sami rolnicy. Niemniej jednak, trzeba to przyznać z uznaniem, sami rolnicy stwierdzają i to z całą stanowczością, że właśnie ich, nie zbraknie na froncie walki o lepszą przyszłość Państwa, że w mobilizacji pożyczkowej, staną do szeregu wszyscy pracujący na roli i ci z większej, mniejszej i drobnej własności. W tym duchu wypowiedzieli się przedstawiciele ziemiaństwa: senator Józef Wielowieyski i wiceprezes Rady Organizacyj Ziemiańskich p. Fudakowski, z którymi rozmowę umieściliśmy w poprzednim numerze „Głosu Wsi". Stanowisko zaś zrzeszonych rolników w ten sposób ujmuje i określa dyrektor Zjednoczonych Związków Spółdzielni Rolniczych p. Eustachy Rudziński:

— W naszych szeregach spółdzielczych — pożyczka ta niewątpliwie znajdzie poparcie. Trzymając się na uboczu od walk politycznych, mogliśmy bezstronnie śledzić działalność rządu w dziedzinie jego prac gospodarczych.

Pan Dyrektor Rudziński podkreśla, że gdy w okresie kryzysu Rząd zdecydował się na niepopularne zarządzenie, co do obniżki pensji pracowników państwowych, to równocześnie rozumiejąc ciężkie, wyjątkowe położenie rolnictwa, starał się nieść mu poważną pomoc w ulgach podatkowych, w konwersjach i odpisach zadłużeń oraz w szeregu ustaw o doniosłem dla rolnictwa znaczeniu.

Przedewszystkiem pierwszorzędne znaczenie i to dla rolnika, posiada fakt utrzymania zdrowej i mocnej waluty polskiej. Gwarantuje to bowiem zachowanie oszczędności, z takim trudem gromadzonych przez rolnika. Dzisiaj, gdy rolnik z wysiłkiem i powoli, odbudowuje jednak swe oszczędności, rolnicy z pełnem uznaniem odnoszą się do nowej działalności Rządu, mającej na celu zachowanie równowagi budżetu i uchronienie naszego złotego od jakichkolwiek zmian, na zagranicznych rynkach pieniężnych.

Sądzimy — mówi dyrektor Rudziński, — że chociaż wieś jest wyczerpana z gotówki, z powodów ogólnie znanych, to jednak znajdzie się wśród drobnych rolników wielu takich, którzy swe skromne zasoby ulokują w wewnętrznej 6 procentowej Pożyczce Narodowej.

Były minister rolnictwa, obecnie prezes Państwowego Banku Rolnego p. Seweryn Ludkiewicz oświadczył:

— Powodzenie tej pożyczki ma duże znaczenie dla rolnictwa, którego produkcja obliczona jest na dłuższe czasokresy, gdyż zachęci je do dalszych, ciężkich wysiłków, nad osiągnięciem równowagi w gospodarstwie rolnem, w atmosferze pełnej świadomości tych zabiegów i ich celowości.

— Pomimo ciężkiej sytuacji rolnictwa — mówił dalej pan prezes Ludkiewicz — jestem przekonany, że rolnicy we własnym dobrze zrozumiałym interesie przyczynią się do powodzenia Pożyczki Narodowej, która przytem pomyślana jest jako korzystna lokata kapitału.

Do tych powyżej przez nas podanych słów przedstawicieli tak poważnych i miarodajnych instytucyj i organizacyj rolniczych, możemy chyba tylko jeszcze dodać jedno.

Niemasz już dzisiaj, na szczęście wśród rolników w Polsce ludzi tak ciemnych i zatwardziałych, którzyby zostali głusi na zew obowiązku narodowego i którzyby nie rozumieli tego, że dobro Państwa, jest ściśle związane z ich własnem dobrem.

Lata kryzysu przekonały rolników dowodnie, że tylko ze strony Rządu, ze strony władz państwowych oczekiwać mogą pomocy i ratunku.

Z ufnością rolnicy powierzą temu Rządowi swe oszczędności, gdy ich chwilowo potrzebuje, wiedząc, że w ten sposób nietylko zabezpieczą ich pełną wartość, ale i swoją własną, a więc i całej Polski przyszłość.

S.

W dzisiejszym świecie silni i samodzielni mają licznych przyjaciół słabi i zależni, mogą liczyć tylko na wielką liczbę przeciwników i wrogów.

E. KWIATKOWSKI.

O znaczeniu wychowania fizycznego

Młodzież nasza jest pod względem wychowania fizycznego traktowania po macoszemu. Wychowanie fizyczne jest zaniedbane wskutek ogólnego przekonania o wyższości wychowania umysłowego i moralnego.

Jest to zupełnie błędne założenie.

Wychowanie fizyczne powinno mieć należne mu miejsce i odpowiednio ważnie być traktowane. Czyż możliwy jest silny i dobry charakter w słabem, kapryśnem ciele? Czy właśnie wychowanie fizyczne nie wytwarza wprost pewnych dodatnich cech charakteru? A następnie umysł nie będzie działał sprawnie i jednostajnie w ciele słabem, wątłem i może racjonalnem jest twierdzenie, że społeczeństwo więcej ma pożytku naogół z człowieka mniej umiejącego, ale zdrowego i wytrwałego, aniżeli z uczonego cherlaka.

W wieku poborowym komisje lekarskie odrzucają ogromny procent młodzieńców, a przynajmniej ¼ odrzuconych to kategorja „słaba budowa ciała". Cóż dziwnego później, że wśród tak olbrzymiego procentu słabych fizycznie zbiera poważne żniwo gruźlica i inne choroby.

Widzimy z tego, jak wielką jest krzywda wyrządzana młodzieży przez brak lub zaniedbanie wychowania fizycznego.

Lwia część młodzieży zaniedbuje ćwiczenia fizyczne po skończeniu szkół całkowicie, a o gimnastyce niema już zupełnie mowy! Ogromna większość zna sport jedynie z trybuny czy widowni. Uprawia go nieznaczna część tylko i ta jeszcze w dodatku idzie w fałszywym kierunku zawodów jednostkowych lub też jednego wyłącznego. Przygotowawcze ćwiczenia sportowe czy sporty same, odpowiednio do wieku

i rozwoju, młodzieży dostosowane, rozbudzają wśród niej zapał i sprowadzają przyzwyczajenie do stałego używania. Porwać młodzież i zapalić może tylko sport, współzawodnictwo i zawody — rozgrzewają młode serca, a jako propaganda i zachęta są one nie do zastąpienia.

Wychowanie fizyczne obejmuje: gimnastykę wychowawczą, gry i zabawy ruchowe, wreszcie ćwiczenia sportowe. Wszystkie te grupy są niezbędne i żadnej nie możemy pominąć w racjonalnym wychowaniu fizycznem. Korzyści takiego racjonalnego wychowania fizycznego są: zdrowie, piękność, zręczność i dzielność, czyli wyniki w czterech kierunkach — higjenicznym, estetycznym, ekonomicznym i moralnym.

Jeżeli należycie i dokładnie zrozumiemy, czem jest wychowanie fizyczne, jaki ma specjalny cel i co daje, wyniknie z tego wyznaczenie mu odpowiedniej roli w całości wychowania i wskazania praktyczne. Bo wychowanie fizyczne dla zdrowia narodu, dla tężyzny jednostek daje bardzo dużo, dając całemu młodemu pokoleniu hart i tężyznę ciała i ducha, tak bardzo potrzebne i cenne dla dobra ojczyzny.

Dr. H. Dutkowski.

Przeciwko niepoczytalnym demagogom!

Wieś polska nie da się wziąć na lep agitacji zbankrutowanym politykom

Pisaliśmy niejednokrotnie o ciężkiej sytuacji jaką przeżywa wieś. Podkreślamy to i dzisiaj w naszym pierwszym artykule, gdzie wzywamy wszystkich do wzięcia udziału w Pożyczce Narodowej, która ma zabezpieczyć naszą walutę przed niespodziankami, dając Rządowi możność utrzymania równowagi budżetu. „Głos wsi" występuje zawsze w obronie słusznych praw, jakie należą się stanowi rolniczemu i broni go przed wyzyskiem, przytem krytykuje nieżyciowe zarządzenia, skądkolwiek one pochodzą. Pisaliśmy niejednokrotnie o kryzysie jaki dziś przeżywa wieś, stwierdzając, że ten objaw nie jest czysto polskim wynalazkiem, tak, że jakkolwiek smutny to objaw, jest on wytłomaczony ogólnoświatowem gospodarczem położeniem.

Ogół ludzi uczciwych i dobrze myślących, ogół zdający sobie sprawę z ciężkiej gospodarczej sytuacji wsi polskiej, musi z niepokojem patrzeć na tych, którzy tę sytuację chcą dziś wykorzystać dla szerzenia zamętów i niepokojów w kraju.

Oto pewien odłam polityczny, zbliżony, lub bezpośrednio złączony z posłem Wincentym Witosem, niezrażony niepowodzeniem, jakie spotkało tą akcję w roku zeszłym, przygotowuje na koniec września roku bieżącego — nową akcję bojkotu dostawy żywności i przez to ogładzania miast oraz miasteczek, przez ludność wiejską.

Te żądania natury gospodarczej i ekonomicznej, które przy tej sposobności wysuwają agitatorzy partyjni, owych ciągle warcholących polityków, są tylko pokrywką, pod ktorą kryją się ich istotne zamiary. Bo prawdziwe podłoże tej akcji jest czysto polityczne.

Organizatorzy ci, chcą za wszelką cenę, nie cofając się nawet przed terorem, zmusić ludność wiejską, do zaprzestania dostarczania produktów żywnościowych do miast, by w ten sposób powstało niezadowolenie wśród mas miejskich i aby ewentualne zamieszania, wykorzystać dla swoich celów.

Możnaby traktować humorystycznie to łączenie dowozu bańki mleka czy worka kartofli przez drobnego rolnika do miasta, z żądaniami natury czysto politycznej— jak ustąpienie rządu i t. d., gdyby skutki takiej agitacji nie odbijały się zbyt boleśnie na życiowych interesach ludności najbiedniejszej — miejskiej i wiejskiej.

Bo przecież, jeśli naprzykład, wstrzymany zostanie dowóz mleka, to przedewszystkiem odbije się to na zdrowiu a może nawet życiu niemowląt i dzieci i to tych dzieci najbiedniejszych rodziców z proletarjatu. Dzieci bogatych rodziców zawsze, za każdą cenę mleka dostaną. I tak w rezultacie tej niepoczytalnej akcji, przedewszystkiem ucierpi najuboższa warstwa ludności miejskiej. Czy o to chodzi demagogom i prowodyrom warcholących polityków ludowych?

Ogół społeczeństwa na wsi, zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że w mieście położenie ludności nie jest wcale lepsze jak na wsi. Należy więc przypuszczać, że zdrowy rozsądek zwycięży i rolnik polski, który już niejednokrotnie wykazywał wysokie zrozumienie spraw Państwa i tym razem nie podda się bezkrytycznie niepoczytalnym namowom agitatorów.

Trzeba pamiętać również i o tem, że przypuszczalna ta akcja ogładzania miast **sprowadzi w wyniku szkodę niepowetowaną dla mienia rolników.**

Niesprzedane bowiem, a łatwo psujące się produkty żywnościowe ulegają zniszczeniu, z całkowitą dla hodowcy lub wytwórcy — rolnika — stratą. A wreszcie, gdyby nawet nagromadzone produkty, po upływie strajku takiego były możliwe do sprzedania, to zwiezione i rzucone odrazu na rynki w wielkich ilościach, **spowodują niewątpliwie** przez dużą podaż **natychmiastową** zniżkę cen, z oczywistą stratą dla drobnego rolnika, co jeszcze bardziej pogorszy jego obecną sytuację gospodarczą.

Niechże mądrzy gospodarze, przeganiają tych agitatorów partyjnych, którzy jako wilcy w owczej skórze, chcą zgubić dobrobyt ogólny wsi, byle tylko swe polityczne plany przeprowadzić.

Solą w oku bowiem tych zbankrutowanych polityków jest fakt, że Polska rośnie w powagę u sąsiednich mocarstw, że walczy zwycięsko z kryzysem i przez przeprowadzenie Pożyczki Narodowej, składa dowód, że olbrzymia większość ludności w Rzeczpospolitej opowiada się za celową gospodarką i mądrą polityką zagraniczną jaką prowadzi Rząd Marszałka Piłsudskiego.

Z ZAGRANICY

Komu wierzyć w Sowietach. — B. premjer francuski Heriot w Moskwie. — Wszystkie plony narzecz armji sowieckiej. — Co o armji czerwonej mówią uciekinierzy. Austrja obchodzi uroczyście oswobodzenie Wiednia. — Uroczystości na Kahlenbergu i przed byłym zamkiem cesarskim. — Mowa Prezydenta Austrji. — Pochwały dla Polski. — Defilada wojsk. — Zmiana rządu w Hiszpanji.

Z Sowietów mamy wiadomości z dwu źródeł, a mianowicie z oficjalnych doniesień gazet sowieckich i od osób, które z Rosji uciekły. Pierwsze wiadomości z pism są obliczone na propagandę za granicami Sowietów, a więc muszą tak przedstawiać wewnętrzne stosunki w Sowietach, aby wszystko co tam się dzieje opisywać w jaknajlepszych i najpiękniejszych kolorach. Tym więc wiadomościom z pism wierzyć w zupełności nie można. Nie można także ufać wiadomościom tych cudzoziemców, którzy po krótkim pobycie w Sowietach, goszczeni przez rząd, opowiadają różne piękne historje o dobrobycie obywateli sowieckich. Ostatnio takim gościem był były minister i premjer francuski Heriot (Erio) który zjadłszy obiad w jednej z kuchni robotniczej, napisał w księdze „zażaleń", jakie znajdują się w każdej robotniczej kuchni, następującą pochwałę: „Obiad, który zjadłem godny jest najwytworniejszej restauracji w mieście Lyonie (miasto we Francji) które jak wiadomo słynie z obżartuchów i smakoszów". Minister francuski napisał tą pochwałę zupełnie szczerze, bo dano w ten dzień, gdy on przyjechał, obiad doskonały, ale przecież każdy człowiek domyśli się, że dano mu coś innego, niż dostają codziennie do jedzenia, robotnicy moskiewscy.

Dla nas najciekawsze jest to, co mówią o Sowietach ci, którzy najlepiej je znają, a którym powodu nie mamy nie wierzyć, a mianowicie chłopi sowieccy, którym udało się zbiec do Polski.

Rosja — mówią oni — mimo pozornego dobrobytu, tonie w nędzy i w biedzie. Na Ukrainie, tej najżyźniejszej części państwa, w tej chwili miljony ludzi dosłownie ginie z głodu. Cała bowiem produkcja rolna zabierana jest chłopom przemocą i cały dochód ze zboża idzie na — armję.

Armja bowiem jest oczkiem w głowie sowieckiego rządu. Myliłby się jednak ten, który sądził, że dzisiejsza armja czerwona, podobną jest do dawnej armji carskiej, która doskonale wyglądała na pokaz, ale była nieudolna. Armja czerwona jest gruntownie przerobiona, przebudowana i unowocześniona. Wszelkie doświadczenia techniczne ostatnich wojen, zostały w niej zastosowane i wyzyskane do ostatecznych granic. Przedewszystkiem podniesiony został umysłowo żołnierz czerwony. Nie odpowiada on już na zapytanie swego przełożonego bezmyślnie, wyuczony tylko słów „słuszajuś" lub „nie mogu znat", lecz odpowiada z sensem i usiłuje rozumieć istotę swego obowiązku. Sposób wyszkolenia żołnierza przez okres jego dwuletniej służby stoi na znacznie wyższym poziomie. Istnieje również prócz armji regularnej, której Sowiety mogą wystawić 7 miljonów ludzi, i armja zapasowa, w której służba trwa od 8 do 11 miesięcy. Od najmłodszych lat przyzwyczajani są przytem chłopcy i dziewczęta do karabinów maszynowych. Dla kobiet istnieją specjalne kursy wojskowe.

Jedyną słabą stroną armji sowieckiej jest jej dowództwo. Kierownictwo wojskowe spoczywa w rękach niedostatecznie jeszcze wyszkolonych oficerów. Korpus oficerów sztabowych nie jest również jednolity. Pracują w niem i dawni oficerowie carscy i nowi młodzi niedoszkoleni oficerowie. Podczas ostatnich manewrów wojskowych, próbowano młodszym oficerom, w wieku lat 30, dać odpowiednie stanowiska, lecz nie wykazali oni zbyt dobrych rezultatów. Żołnierze sowieccy w 55 procentach są komunistami, oficerowie należą do partji w 40 procentach.

Armja sowiecka jest świetnie wyposażona i utrzymana, bo na nią idą miljardy pieniędzy, podczas gdy naród cały mrze z głodu.

W Austrji, w stolicy państwa Wiedniu, obchodzono bardzo uroczyście rocznicę oswobodzenia tego miasta od oblężenia przez turków w 1683 roku. Zwycięstwo pod Wiedniem odniesione przez króla Jana Sobieskiego, którego rocznica przypadła w dniu 12 września, stało się powodem wielkich manifestacji i uroczystości. Z Polski przybyło duchowieństwo z kardynałem prymasem ks. Hlondem na czele, oraz delegacja wojskowa z generałem Wieniawą Długoszewskim.

Uroczyste nabożeństwo na górze zwanej Kahlenberg odprawił ks. Prymas Hlond Chociaż w tym samym czasie wypadły inne obchody w kościołach Wiednia, na tem polskiem nabożeństwie, byli obecni wszyscy przebywający w Wiedniu w tym czasie kardynałowie, z kardynałem — legatem papieskim na czele. Stawili się również Prezydent Austrji Miklach, kanclerz Dollfuss i licznie reprezentowane władze wojskowe i świeckie. Napływ tłumów był olbrzymi. Po nabożeństwie do zebranych wygłosił kazanie ks. biskup Okoniewski, biorąc za podkład kazania słowa króla Jana III go, które napisał po zwycięstwie w liście do ówczesnego Papieża, Inocentego XI. „Przybyliśmy, zobaczyliśmy — Bóg zwyciężył".

Kazanie ks. biskupa wypowiedziane po polsku i tłomaczone na język niemiecki wywarło na obecnych olbrzymie wrażenie. Po nabożeństwie ks. kardynał Hlond zaintonował pieśń „Boże coś Polskę", którą obecni podchwycili i ze wzruszeniem odśpiewali. Opuszczających kościołek na Kahlenbergu arcypasterzy i naszych dostojników świeckich z generałem Wieniawą-Długoszewskim i ministrem Romerem na czele witano entuzjastycznie, długo niemilknącemi okrzykami.

O godz. 11-tej rano na placu przed Burgiem, dawnym zamkiem cesarskim, odprawił nabożeństwo ks. kardynał Innitzer. Wzięli w niem udział legat Papieża ks. kardynał La Fontaine, Prezydent Austrji Miklach, wszyscy dostojnicy kościelni, wojskowi, świeccy, korpus dyplomatyczny państw innych, oraz liczne delegacje. Plac wypełniły oddziały wojska i nieprzeliczone rzesze ludzi. Najwznioślejszym punktem uroczystości było przemówienie Prezydenta Państwa — Miklacha, który mówił o uczuciu miłości i przywiązania Wiednia do chrześcijaństwa, oraz oddał hołd należący królowi Janowi III-mu i Polsce, która pospieszyła z pomocą Wiedniowi oblężonemu przez barbarzyńców wtedy, kiedy bratnia armja niemiecka pod wodzą Kurfirsta Brandenburskiego, zwlekała i przybyła dopiero po zwycięstwie odniesionem przez Sobieskiego nad Turkami.

Całe przemówienie Prezydenta Austrji, było chwalbą na cześć Polski. Przypomniał on, że jak w 1683 roku, Papież Inocenty XI — był odległym świadkiem obrony przez Polskę chrześcijaństwa przed barbarzyństwem tureckim, tak obecny Papież Pius XI-ty osobiście widział walkę Polski z barbarzyństwem bolszewickim. W końcu swego przemówienia Pzezydent Mihlach zwrócił się do narodu austrjackiego z wezwaniem, by dał on dowód, że opierając się na współpracy ze stolicą świata —Rzymem, dąży do istotnego utrwalenia pokoju międzynarodowego. Po tem przemówieniu, nastąpiła defilada wojsk przed Prezydentem Państwa, za iadającym w otoczeniu zagranicznych gości, korpusu dyplomatycznego i kardynałów. Defilada wywarła imponujące wrażenie. Wieczorem Kanclerz Dollfuss wydał na cześć gości bankiet.

W Hiszpanji nastała zmiana rządu. Rząd Azany podał się do dymisji, gdyż nie znalazł poparcia Kortezów (Kortezy to zebranie posłów — parlament hiszpański). Jedną z przyczyn upadku rządu było to, że Azana nie chciał usunąć z rządu komunizujących ministrów socjalistycznych. Azana w ciągu dwu lat sprawował rządy dyktatorskie.

Nowy rząd utworzył przywódca partji radykalnej nazwiskiem Lerroux, którego popierają stronnictwa lewicowo-centrowe z lekkiem odchyleniem ku prawicy. Zadaniem nowego rządu będzie rozwiązanie Kartezów i ogłoszenie nowych wyborów. Przedtem jeszcze, w listopadzie odbędą się nowe wybory do rad gminnych. Ostatnie wybory częściowe do rad gminnych były bardzo wymowne, bo wróżą zwycięstwo nie rządowi lecz opozycji. Rząd otrzymał bowiem w nich 12.910 głosów, a opozycja 34.193 głosów.

„Wychowanie pozaszkolne“

Ponieważ wychodzące ze szkoły dziecko nie jest jeszcze człowiekiem dojrzałym, gdyż dopiero w wieku pozaszkolnym następuje dojrzewanie oraz kształtowanie się woli, charakteru i t. d., czyli że wiek ten stanowi w życiu człowieka najniebezpieczniejszy etap — przeto należy otoczyć młodzież taką troskliwą i baczną ze strony starszego społeczeństwa opieką, — szczególnie na wsi, gdzie młodzież nie posiada żadnych miejsc rozrywkowych moralnie zdrowych. — Brak takiej opieki powoduje tworzenie się społeczeństwa o różnych ułomnościach etycznych i moralnych, nic też więc dziwnego, że dzisiejsza młodzież powiększa często szeregi przestępców.

To też, aby uchronić młodzież pozaszkolną od wpływów ulicy, ujemnie wpływającą na kształtowanie się przyszłego obywatela Państwa, a które to wpływy nie rzadko czynią z życia tragedje, osłabiają możność wyrobienia w sobie przez młodzież silnej woli i prawego charakteru — pożądanem jest odwrócenie tego zniszczenia moralnego od młodego pokolenia, używając ku temu wszelkich możliwych środków, bo przecież istnieje ich bardzo wiele.

Najradykalniejszym pośród wielu, byłoby urządzanie w każdej wiosce świetlicy, w której młodzież obojga płci miałaby możność zbierania się, jako przedtem w szkole i samokształcenia na przyszłych prawych obywateli kraju pod opieką i przewodnictwem starszego społeczeństwa i przy jego współudziale.

Mamy przecież niemal w każdej miejscowości nauczycielstwo, które poza zrozumiałem poczuciem swych obowiązków zawodowych, bardzo chętnie udziela się wychowaniu pozaszkolnemu, lecz praca ta jest ponad siły jednostek i dla osiągnięcia celu potrzebne jest zrozumienie, współudział i poparcie materjalne całego starszego społeczeństwa, albowiem chcąc stworzyć świetlice trzeba wynająć lokal, choć skromnie lecz trzeba takowy urządzić, zakupić różne utensylja, jak np. gry towarzyskie, przybory sportowe, broszurki teatralne, piosenki ludowe, zaabonować jakieś pożyteczne pismo i t p.

Dalej wielką rolę odegrać mogą w życiu młodzieży teatr, pieśni i tańce ludowe, które zastąpią różne obce nam naleciałości. Jakiż przecież jest śliczny polski taniec ludowy np. mazur, z którego każdego ruchu wygląda czysto polska żywotność, lecz niestety w obecnych czasach zamiast polskiego tańca ludowego — widzimy młodzież naszą wijącą się w jakichś karykaturalnych foxtrottach schimmi i t. p. wyuzdanych brudnych i sercu polskiemu obcych parodjach.

Dziś zamiast ślicznej ludowej piosenki słyszymy z ust naszej dziewczki, która zaledwie daje sobie radę z pasieniem 10 gąsek jakąś brukową obcą i brudną piosenkę, a mamusia się cieszy, że ma mądrą córeczkę, która ni stąd ni zowąd umie ślicznie śpiewać nie zdając sobie sprawy z tego, jak będzie wyglądała ta dziewczka, jako matka-polka i jakie to będzie wychowane przez nią przyszłe pokolenie.

To są skutki wychowania ulicy w wieku pozaszkolnym, systematycznie przechodzące z pokolenia na pokolenie!

A teatr ludowy? Przecież amator z ludu, sztuczkę ludową odtwarzający i na widowni lud — to przecież bezsprzecznie jednolity akt współprzeżywania tych chwil, odtwarzanych na scenie. To jest właśnie poczucie bogactwa i piękna ludowego i wtedy nie możemy się obawiać zarzutu, że „cudze chwalimy, a swego nie znamy i sami niewiemy, co posiadamy“.

A dalej wiele jest szczytnie pięknych tradycyjnych chwil, związanych z naszą religją, jak opłatek, choinka, święcone jajko, puszczanie wianków i t. p. Przecież nie może być nic bardziej zacieśniającego węzły bratniej miłości, jak wspólne przeżycie tych tradycyjnych chwil, które niestety pojawiają się w życiu zbiorowem naszego społeczeństwa coraz rzadziej i jakby całkiem zanikają.

To, co naszych ojców i dziadów kosztowało w czasie niewoli politycznej zesłanie i różnego rodzaju prześladowania — my z dobrej woli, nieświadomi tego, co tracimy — grzebiemy z bezmyślności.

Tego nie możemy nazwać postępem wszak to jest barbarzyństwem — świętokradztwem niejako, gdyż tylko poczucie własnego piękna ludowego, może nas prowadzić po drodze postępu w innych dziedzinach, nie wypaczając naszych serc i dusz polskich.

Od wszelkiego tego zła może nas jedynie uchronić organizowanie po naszych wioskach świetlic. Sama nazwa tego lokalu już nam daje wiele obietnic.

Józef Łachański.

Co mówią liczby o Polsce

— Powierzchnia Polski wynosi z wodami morskiemi 390.015 kilometrów kwadratowych, w tem wody morskie zajmują 1.380 kilometrów. Wśród państw europejskich Polska zajmuje co do powierzchni szóste miejsce, przewyższając między innemi prawie trzy krotnie Czechosłowację, przeszło czterokrotnie Austrję, trzynastokrotnie Belgję i t. d.

— Największem co do powierzchni jest województwo poleskie (37 tys km.). Powierzchnia pięciu województw centralnych prawie dorównywa powierzchni Czechosłowacji (140 tys. km.^{2}), a trzech zachodnich województw — powierzchni Estonji (48 tys km^2).

— Ilość mieszkań w Polsce wynosiła w 1931 r. 6.497 tys. w tem na miasta przypadało 1905 tys, a na wieś 4.492 tys na jedno mieszkanie przypadało 5 osób, przyczem najwięcej na jedno mieszkanie przypadało w woj. wschodnich (5,3), a najmniej w woj. południowych (4.9 osób).

— W roku 1932 Polskie Koleje Państwowe posiadały 17.634 km. linji normalno-torowych. 5405 parowozów, przeszło 12 000 wagonów osobowych i prawie 156.000 wagonów towarowych.

— Szybkość biegu pociągu P. K. P. wynosiła w r. 1932 przeciętnie dla Polski w kilometrach na godzinę: osobowego — 36, towarowego — 16. Największa przeciętna szybkość biegu pociągu osobowego była w Dyrekcji Warszawskiej (42 km. na godz.).

— W roku 1932 koleje normalnotorowe przewiozły 114 miljonów pasażerów, w roku 1931—135 milj., w roku 1930 — 154 milj.; istnieje zatem spadek ruchu pasażerskiego.

— W ciągu pierwszych pięciu miesięcy bieżącego roku najwięcej przywieziono do Polski towarów z Niemiec, wartość tych towarów stanowiła 20 proc. ogólnej wartości przywozu w tym okresie, na drugiem miejscu znajdują się St. Zjednoczone (13 proc.), na trzeciem Francja (7 proc.). Wywieziono w tymże okresie z Polski najwięcej do Anglji (19 proc. ogólnej wartości wywozu), następnie do Niemiec (17 proc.), Francji (6 proc.).

— W roku 1932 załadowano na statki w Gdyni na wywóz 4761 tys. tonn, w tem węgla 4252 tys. tonn, cukru—89 tys. tonn, bekonów i wędlin 60 tys. tonn i in.

Przesunięcie terminów umorzenia podatków

Jak się dowiadujemy, termin do przedłożenia ministerstwu skarbu wniosków o umorzenie podatku przemysłowego do 10.000 zł, podatku dochodowego do 5.000 zł, podatku majątkowego do 10.000 zł, podatku od kapitałów i rent do 1.000 zł, podatku gruntowego do 1.500 zł, od nieruchomości do 1.000 zł i podatku od lokali do 50 zł, któryto termin wygasł z dniem 30 czerwca b. r., przedłużony zostaje do dnia 5 kwietnia 1934 r.

Izby skarbowe mają obowiązek w terminie do końca stycznia 1934 r. przedłożyć wykazy z akcji umorzeniowej, przeprowadzonej w okresie od dnia 1 lipca do końca grudnia b. r.

Z FRONTU MORSKIEGO

Rybołóstwo polskie na morzu północnem

W chwili obecnej, gdy cały świat śledzi z uwagą rozwój naszego portu w Gdyni, gdy systematycznie i konsekwentnie z roku na rok powiększa się nasza flota, tworzą się nowe urządzenia portowe, powstają nowe przemysły, związane z morzem, a nasz obrót i handel morski coraz bardziej dziwi i niepokoi niektórych naszych sąsiadów, warto poświęcić kilka słów przemysłowi, najbardziej związanemu z morzem to jest daleko-morskim połowom śledzi.

Państwo i społeczeństwo rozumieją znaczenie morza dla Polski.

Obecna sytuacja gospodarcza nie sprzyja jednak zainteresowaniu kapitałów prywatnych w przemyśle morskim i absolutna większość przedsiębiorstw okrętowych i morskich należy do Państwa.

Jednym z nielicznym przedstawicieli kapitału prywatnego w Gdyni jest Spółka Akcyjna „Morze Północne", Polskie Towarzystwo dla połowu śledzi.

Już od roku osiem polskich statków rybackich trudni się połowem śledzi na morzu Północnem: 4 z nich motorowe: „Kasia, Basia, Zofja i Irena", o pojemności około 110 t. rej. brutto każdy (około 530 beczek morskich) i 4 parowe: „Wanda, Halina, Marja i Kornelja" o pojemności około 190 t. rej brutto (około 700 becz. mors.).

Połów śledzi jest zupełnie nową gałęzią przemysłu w Polsce, a żaden może przemysł nie wymaga tak wieloletniego doświadczenia, takiego powiedziałbym „węchu", jak rybacki, którego całkowite powodzenie zależy nietylko od racjonalnej gospodarki cen, kalkulacji, lecz przedewszystkiem od samego połowu, gdzie praktyka wielu pokoleń i instynkt odgrywają często większą rolę, niż kompas, mapa i dobre chęci. Dlatego też załoga statków jest tymczasem mieszana, polsko-holenderska.

„Morze Północne" rozumie oczywiście znaczenie gospodarcze i polityczne zatrudnienia polskich rybaków na swych statkach.

Podług zgóry ułożonego planu w ciągu 10 lat załoga będzie wyłącznie polska i z roku na rok kilkunastu nowych rybaków - Kaszubów, przedstawiających zresztą bardzo dobry materjał, obznajmia się ze sztuką łowienia śledzi na morzu Północnem.

W zeszłym roku było zatrudnionych na statkach „Mopolu" 35 polskich rybaków, więcej niż to było przewidziane w planie. Możliwe więc, że termin 10-letni będzie skrócony. Niektórzy z naszych rybaków pełnili już odpowiedzialne funkcje w załodze okrętów rybackich.

„Morze Północne" dąży do tego, aby w sezonie zimowym zatrudnić rybaków i ich rodziny przy naprawianiu sieci, które zresztą pochłaniają moc kosztów i reprezentują poważną część kapitału Spółki.

Jak ryzykowna i odpowiedzialna jest praca kapitana statku i załogi, świadczy chyba fakt, że każdego wieczoru w czasie połowów jeden statek zapuszcza około 3 tysięcy metrów sieci do morza (cena 1 m. b. około 10 złotych). Moment wyciągnięcia sieci wymaga nie mniej intuicji i doświadczenia, niż poszukiwanie ławicy śledzi. Wystarczy bowiem małe niedostosowanie się do pogody lub mała różnica w czasie (przy zbyt obfitej ławicy śledzi) aby wszystkie sieci przepadły, narażając Towarzystwo na niepowetowaną stratę. Najczęściej jednak przy normalnych warunkach sieci pozostają w morzu aż do rana, poczem z umiejętnością i największą ostrożnością są wyciągane na pokład

Złowione śledzie są odrazu czyszczone przez załogę na statku i niezwłocznie zasalane i pakowane do t. zw. beczek morskich, które ładuje się do luk okrętów. Umiejętność i pośpiech w czyszczeniu i soleniu śledzi odgrywa ogromną rolę w późniejszej wartości towaru

Okres pozostawania statku na morzu jest oczywiście uzależniony od połowu. Po napełnieniu wszystkich próżnych beczek, statek opuszcza tereny łowne i udaje się do portu, gdzie uzupełnia i reperuje sieci, przygotowując się do następnego połowu. Każdorazowa reperacja i napawanie sieci produktem roślinnym „cashau" są niezbędne.

Jakość polskich śledzi gatunku Yarmouth, jest wysoka, można ją wyżej stawiać od jakości angielskich śledzi, które są patroszone i solone dopiero na brzegu.

Z morskich beczek po dokładnej segregacji przepakowuje się śledzie do beczek handlowych. Sprawa używania wyłącznie polskich beczek była przez „Mopol" od samego początku rozważana, gdyż dotychczas cały przemysł śledziowy używał tylko beczek świerkowych szwedzkich. Liczne próby i pertraktacje w tym kierunku rozbijały się bądź o brak gotowego odpowiedniego gatunku drzewa (potrzebny jest świerk o bardzo ciasnej warstwie z północnych województw), bądź też o niemożność fachowego wykonania beczek, które decyduje następnie o jakości towaru. Przekonano się naprzykład, że buk zupełnie się do tych celów nie nadaje, gdyż po paru miesiącach beczki pękają.

Pomimo tych trudności, część beczek jest już wykonana z polskiego drzewa, a toczące się obecnie pertraktacje z przemysłowcami drzewnemi orkują nietylko zaspokojenie własnych potrzeb „Mopolu" lecz pozwalają przypuszczać, że już w bliskim czasie Polska będzie jednym z głównych dostawców beczek śledziowych i dębowych (tran) na europejskim rynku. Toczą się również pertraktacje, co do eksportu na większą skalę obręczy beczkowych.

Sezon połowów na morzu Północnem rozpoczyna się w maju i przez całe lato trwa aż do grudnia.

Brak odpowiednich urządzeń na dzierżawionym terenie i w magazynach „Mopolu" w Gdyni, jak również wielkie wydatki, złączone z podróżą, uniemożliwiały dotychczas przybycie 8 statków na leże zimowe do portu ojczystego. Czynione są jednak przygotowania i rozpoczęta budowa urządzeń, która pomimo poważnych wydatków umożliwi przybycie statków na przyszły rok do Gdyni. Dyrekcja „Mopolu" dąży obecnie do zakupienia jednego lub dwóch większych statków rybackich najbardziej nowoczesnych (pożądany kapitał wyłącznie polski), które mogłyby nietylko bez trudu zapuszczać się na dalsze połowy po „delikatniejsze" gatunki śledzi, lecz nawet w sezonie zimowym mogłyby „trawlować" po Bałtyku i w ten sposób dać pracę ludziom przez okrągły rok.

Kryzys światowy znalazł bardzo silny oddźwięk w przemyśle rybołówczym. Wystarczy się zastanowić nad spadkiem cen mięsa, aby zrozumieć, jak dalece musiał on wpłynąć na zniżkę cen śledzi. Wprawdzie koszty eksploatacyjne obniżyły się również, ale nieproporcjonalnie mniej, niż cena towaru. To też ogół przedsiębiorstw rybackich w Europie pracuje obecnie w warunkach bardzo ciężkich, często deficytowych, a pomoc państwowa jest nieraz koniecznym środkiem ich egzystencji. Wszystkie te trudności, pogłębiane jeszcze przez wydatki, związane z organizacją i nakładami inwestycyjnemi nowopowstałego przedsiębiorstwa, przeżywa także i „Mopol". Trudności, stwarzane przez konkurencję są również poważne.

Pomimo wszystkich trudności dotychczasowy rozwój przedsiębiorstwa i zdobywanie coraz nowych rynków miejscowych, zapewniają całkowity zbyt dla produkcji „Mopolu".

Z planowanem zakupieniem nowych statków z kapitałów wyłącznie polskich łączy się rozwój ilościowy i jakościowy produkcji Polskiego Towarzystwa dla Połowu Śledzi. Powstają nowe możliwości rozwiązania socjalnych zagadnień na naszem wybrzeżu. Jeszcze jeden krok naprzód w rozwoju Gdyni i w zainteresowaniu kapitału prywatnego naturalnem bogactwem morza.

Jan Korwin Kamieński.

Nie jest ten naród bogaty, w którym na jednego opływającego w dostatki, sto ubogich naliczyć można.

STANISŁAW KACZKOWSKI.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Przypuszczalne zbiory[1] w Polsce i innych państwach

Chłodny i suchy kwiecień, chłodny i dżdżysty maj, jak również chłodny i wilgotny czerwiec — przyczyniły się do opóźnienia dojrzewania zbóż zarówno ozimych, jak i jarych w całej niemal Europie, a zwłaszcza w południowych jej państwach. Dopiero w lipcu stan zasiewów wybitnie się poprawił, tak że zasiewy ozime dorównywały swym wyglądem zasiewom zeszłorocznym, a nawet w niektórych państwach je przewyższały, jare zaś niedaleko odbiegały od zeszłorocznych. Jedynie we Francjii, Hiszpanji i Portugalji stan zasiewów przedstawiał się gorzej, niż w roku ubiegłym.

Nie mniej jednak żniwa odbywały się przeważnie z 2—3 tygodniowem opóźnieniem.

Przypuszczalne obliczenia zbiorów pszenicy, dokonane w 11 państwach europejskich wykazały produkcję pszenicy większą niż w roku ubiegłym (wyjątek stanowi Hiszpanja).

Na Węgrzech oszacowano zbiór pszenicy o 5 milj. q większy od zeszłorocznego, zbiór żyta — taki prawie, jak w roku ubiegłym, lub nieco większy.

O dobrym urodzaju informują: Niemcy, Włochy, Grecja i Holandja.

We Francji spodziewany jest zbiór pszenicy nieco mniejszy od zeszłorocznego, który był zresztą w ubiegłym roku wyjątkowo dobry.

W Anglji i Czechosłowacji stan zasiewów pozwala przypuszczać, że zbiory pszenicy okażą się znacznie lepsze od zeszłorocznych.

W Rumunji pierwszy szacunek wykazał 25,8 milj. q pszenicy wobec 15,1 milj. q w 1932 r. i 31,5 milj. q przeciętnej.

W Azji urodzaj jest przeważnie lepszy od zeszłorocznego, w Afryce natomiast — gorszy.

W Ameryce Północnej stan zasiewów b. dobry w maju, uległ w czerwcu znacznemu pogorszeniu i pozostał takim w ciągu lipca. Dotyczy to zarówno Stanów Zjednoczonych A. P., jak i Kanady. Zły stan zasiewów, w związku ze zmniejszeniem powierzchni zasianej pszenicą, przyczynił się do zmniejszenia tegorocznej produkcji pszenicy do nienotowanych od szeregu lat rozmiarów. Tak zbiór tegoroczny spodziewany jest o 87 milj. q mniejszy od zeszłorocznego i o 134 milj. q mniejszy od przeciętnej pięcioletniej. Również zbiory żyta, jęczmienia i owsa spodziewane są w Ameryce znacznie niższe od zeszłorocznych.

Wreszcie stan zasiewów w Argentynie i Australji przedstawia się normalnie, zawdzięczając deszczom, które ostatnio spadły po dłuższej suszy.

Co się tyczy Polski, to polepszenie się stanu zasiewów uwidoczniło się mniej więcej od połowy czerwca i podług ostaniego szacunku korespondentów rolnych, dokonanego w dniu 15-go lipca, zasiewy wszystkich głównych zbóż przedstawiały się znacznie lepiej, niż w r. ub. w tymże samym okresie. Pozwala to przypuszczać, że zbiory, zarówno ozimych, jak i jarych, okażą się lepsze od zeszłorocznych, zwłasza zaś pszenicy, która była w r. ub. dotknięta klęską rdzy. Stan okopowych natomiast, w szczególności ziemniaków, nie zapowiada lepszego urodzaju, niż był w roku ubiegłym.

Z powyższego widać, że mówić dziś o dokładnych danych o produkcji światowej jeszcze przedwcześnie, nie mniej jednak można wysnuć wniosek, że produkcja pszenicy w Europie będzie nieco większa od zeszłorocznej, w Ameryce zaś — znacznie mniejsza. W ostatecznym więc rezultacie spodziewać się należy nieco mniejszego zbioru światowego pszenicy.

T. *Walawski.*

[1] Na podstawje danych Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie.

Wezwanie organizacyj rolniczych do udziału

w propagandzie pożyczki narodowej

Związek Izby i Organizacyj Rolniczych Rzplitej Polskiej rozesłał do wszystkich podległych sobie organizacyj następującą odezwę.

„Dekretem P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7 września r. b. ogłoszona została subskrypcja na Pożyczkę Narodową, której celem jest wzmocnienie naszych finansów państwowych w chwili, kiedy interes całego narodu wymaga spoistości i siły zarówno w walce o przynależne nam prawa w zespole innych narodów, jak i w walce z kryzysem gospodarczym o lepsze jutro, o rozwój gospodarczy i dobrobyt, zapewniony wszystkim Polakom.

Doświadczenie nas nauczyło, że tylko ciężkim, a często i krwawym wysiłkiem nas samych, zdobywać i zapewniać możemy własny byt, nauczyło nas, że rozstrzygającym czynnikiem we współpracy z innemi narodami jest moc, którą sami stworzymy, nauczyło nas wreszcie, że tak cenna dla nas pomoc obca udzie-

---

Kazimierz Głuchowski
b. konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

WYCHODŹTWO POLSKIE W BRAZYLJI

Koloniści osiedlają się w Paranie. — Ożywienie Kolonizacji. — Napływ polaków rośnie.

Koloniści polscy postanowili osiedlać się pod Kurytybą. Kilku z nowoprzybyłych udało się też zaraz tam na zwiady. Prezydentem Parany był wtedy dr, Fryderyk Abranchez, życzliwie się do Polaków odnoszący. Przy pomocy Saporskiego i przychylnego Polakom fiskala Kamery Kurytybskiej, Aurelia dos Campos, załatwił dr. Abranchez prośbę przybyszów, aby im wolno się było osiedlić w Paranie. Wyznaczono im teren na Ahu o 6 klm. od miasta, gdzie na pomierzonych przy pomocy Saporskiego lotach, powstała w ten sposób kwitnąca dziś kolonja Abranchez, tworząca obecnie parafję św. Anny.

Pierwsze te pomyślne próby w dziedzinie kolonizacji zainteresowały nie tylko władze stanowe i wybitniejszych obywateli, ale zachęciły też inicjatywę prywatną. W roku 1884 powstaje w Paranie Spółka Kolonizacyjna, Pereira, Alvez, Bendaszewski & Co, która otrzymawszy koncesję na grunta nadmorskie, postanawia je skolonizować. Bendaszewski jedzie jako agent firmy do Europy. Ale próba z Francuzami nie wydaje rezultatów. Wobec tego Bendaszewski pochodzący z Tarnowa, wpada na myśl sprowadzenia osadników z tych stron. Dostawszy, przy pomocy znajomego sobie sekretarza prezesa Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim, odpowiednie pozwolenie, zaczyna tamże propagandę. Pomaga mu w tem ks. Soja, późniejszy proboszcz na Thomaz Coelho. Prezydentem Parany zostaje w tym czasie dr. Lamenha Lins, wielki przyjaciel Polaków, (lubił mawiać, że z chęcią nazywałby się „Liński“), człowiek, któremu kolonizacja Parany ma ogromnie dużo do zawdzięczenia. Powołuje on pierwszą Komisję Kolonizacyjną w Paranie, stawiając na jej czele dr. Rivierre.

Kolonizacja stanu wchodzi w okres ożywiony.

Idą śladem pierwszych emigrantów dalsi z zaboru pruskiego, 64 rodzin Slązaków, 274 dusz, z pod Opola osiada w 1875 r. na kolonji Sta Candida o 7 klm. od Kurytyby przy gościńcu Graciosa. W roku 1876 powstaje kolonja Lamanha o 9 klm. od miasta za Abranchez, osiadają na niej Polacy z Prus Zachodnich i pierwsi przybysze z Galicji Zachodniej. Ten sam element z przewagą „Prusaków” zasiedla

lana bywa nie słabym, lecz silnym. Rozum zaś uczy i wskazuje, że tak jak państwo istnieć nie może bez żywych, pełnych inicjatywy, zorganizowanzch sił społecznych, tak też i one zespolone są w swym bycie i dobrobycie z losami Państwa.

Ogłoszona Pożyczka Narodowa, w założeniu swem słuszna i racjonalna, te właśnie cele uwzględnia i im służy. Z całą świadomością trudności gospodarczych, trosk i potrzeb, jakie dziś rolnictwo polskie przeżywa, świadomi jesteśmy tego, że stanowi ono trzon narodu naszego i że zgodnie z tradycją swoją, w miarę sił i możności weźmie czynny udział w dziele, które siły państwu i narodowi przysporzyć powinno. Dlatego wzywamy wszystkie organizacje wchodzące w skład Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, a mianowicie izby rolnicze: białostocką, kielecką, krakowską, lubelską, lwowską, łódzką, poleską, pomorską, śląską, warszawską, wielkopolską, wileńską i wołyńską, organizacje rolnicze: Centralne Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie, Małopolskie Tow. Rolnicze we Lwowie. Małopolskie Tow. Roln. w Krakowie, Wielkopolskie Tow. Kółek Rolniczych w Poznaniu, Pomorskie Tow. Rolnicze w Toruniu, Radę Naczelną Organizacyj Ziemiańskich, Związek Ziemian — Warszawa. Związek Ziemian — Kraków, Kresowy Związek Ziemian — Warszawa, Wielkopolski Związek Ziemian — Poznań, Związek Ziemian Wołynia — Łuck, Centralę Rolników w Poznaniu, Państw. Zakł. Przemysłowo-Zbożowe w Warszawie.

Radę Naczelną Przemysłu Gorzelń Rolniczych w Warszawie, Spółdzielczy Syndykat Rolniczy w Warszawie, Spółkę Producentów Krochmalu w Warszawie, Syndykat Plantatorów Chmielu w Warszawie, Tow. Kred. Ziemskie w Warszawie, Tow. Lniarskie w Wilnie, Zw. Eksporterów Zboża R. P. w Poznaniu, Zw. Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych w Warszawie, Zw. Producentów Ryb w Warszawie, Zw. Spółdzielni Polskich w Warszawie, Zw. Stow. Plantatorów buraków cukrowych Wielkopolski i Pomorza w Poznaniu, Zw. Stow. Plantatorów Buraka cukrowego w Warszawie. Zrzeszenie Zw. Właścicieli Lasów — Warszawa, Zw. Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego w Poznaniu, Zw. Zaw. Cukrowni b. Kr. Polskiego, Wołynia, Małopolski i Śląska w Warszawie, Zw. Zaw. Polskich Hodowców i Wytwórców Nasion w Warszawie, Polski Zw. Zaw. Rolników i Leśników z wyższem wykształceniem w Warszawie, Stow. Zjednoczonych Ziemianek w Warszawie, Bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, Wileński Bank Ziemski w Wilnie — aby poprzez członków swoich zechciały wziąć czynny udział w lokalnych komitetach propagandy Pożyczki Narodowej i tem samem przyczynić się do jak największego jej powodzenia".

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych Rzplitej Polskiej *(—) Kazimierz Fudakowski, prezes, (—) Stanisław Świeżawski, wiceprezcs, (—) dr. Kazimierz Papara, wiceprezes.*

Czy cena dolara się ustali

Ostatnie dni przyniosły niezwykle ważne wydarzenie, które zdaje się odwlekły sprawę ustalenia się ceny dolara, kto wie czy nie na bardzo długo, a w każdym razie stawiają wahanie się ceny dolara w zupełnie nowem świetle.

Wydarzeniem, o którem mowa, jest zniesienie przez prezydenta Roosevelta embargo na złoto t. zn. zniesienie zakazu sprzedaży i wywozu złota zagranicę. Rozporządzenie to było dla opinji światowej niejako niespodzianką. Rozmowy bowiem, jakie prezydent Roosevelt przeprowadzał wciągu szeregu dni z gubernatorem Banku Angielskiego p. Montague Normanem, zdawały się chwilami wskazywać na możność dojścia do porozumienia, między ty mi mężami stanu, w sprawach stabilizacji walut i budziły, zarówno po jednej jak i po drugiej stronie oceanu, nadzieje, że znaleziona zostanie wreszcie wspólna platforma dla ustalenia wzajemnej wartości i ceny dolara i funta. Mówimy: po jednej i drugiej stronie oceanu, ponieważ nie należy zapominać, że nietylko w Europie, ale i w Ameryce znajdują się miljony zainteresowanych, którzy z wielkim niezadowoleniem patrzą na *n o w o t o r s k ą* działalność prezydenta Stanów Zjednoczonych i radziby czem prędzej doczekać się ustabilizowania swej waluty.

Zniesienie dotychczasowych ograniczeń handlu złotem, wywołuje cały szereg życiowych i technicznych, skutków, które częściowo w wydanem rozporządzeniu zostały przewidziane. Rozporządzenie to upoważnia, między innemi sekretarjat skarbu St. Zjednoczonych, do wydawania pozwoleń na używanie złota we wszystkich tranzakcjach zagranicznych oraz pozwala na wycofanie złota z banków krajowych. Osoby prywatne lub poszczególne instytucje zmuszone będą zaopatrywać się w specjalne pozwolenia. Bez tych pozwoleń nabywać złoto będą mogły tylko banki złączone w systemie federalnym to znaczy wspólnym

Wedle następnych wiadomości telegraficznych rozporządzenie znoszące dotychczasowy zakaz sprzedaży i wywozu złota, dotyczyć ma złota świeżo wydobywanego i ma na celu, rzekomo, przyjście z pomocą amerykańskiej produkcji złota. Dotychczasowy bowiem zakaz wywozu stawiał kopalnie amery

---

kolonje Orleans, S. Ignacio, D. Pedro, D. Augusto i Rivierre, wreszcie w tym czasie powstaje też kolonja Thomaz Coelho, samymi już niemal skolonizowana Mazurami z pod Gorlic. Liczbę osadników z tych lat, na wymienionych kolonjach obliczają współcześni na 3850 dusz. Jak więc widzimy, inicjatywa Bendaszewskiego wydała rezultaty. Ale koloniści zwerbowani przez niego nie poszli na szczęście nad morze na tereny Spółki przez Benda-zewskiego reprezentowanej, bo w międzyczasie Kompanja ta upadła a rząd dr. Lamenha Lins osadził ich na płaskowyżu pod Kurytybą. Wyżej wymienione kolonje otaczają stolicę stanu wieńcem od zachodu, północy i wschodu a o ich wartości i polskości świadczy bodaj ten zewnętrzny fakt, że Orleans i okolica po dziś dzień nosi urzędową nazwę dystryktu „Nova Polonia".

Imigracja polska choć wolniej płynie dalej. I tak w roku 1878 osiedlono w obwodzie S. José dos Pinhaes kolonistów polskich z Prus i G. Śląska w liczbie 550 dusz na kolonjach Zacharias, Muricy i Inspector Carvalho. W tym też czasie w obwodzie Ponta Grossa, kolonizowanym do tej pory niemal wyłącznie przez Niemców z nad Wołgi, osiada pierwsze 84 dusz polskich na kolonji Moema.

Napływ Polaków rośnie znowu od 1884 roku. W tym roku osiedlają się Polacy w obwodzie Castro na kolonjach Sta Clara i Sta Leopoldina w liczbie 220 dusz, w dwa lata później powstaje na północ od Abranchez w municypjum Tamandaré kolonja Antonio Prado. Osadzono tam 220 dusz z zaboru pruskiego. W tymże czasie osiada na kolonji w tej położonej okolicy, nazwanej S. Venanzio, powstałej 1871 roku, ale opuszczonej przez pierwszych kolonistów Niemców — 150 dusz.

Na włoską przeważnie kolonję Presidente Faria w stan. Colombo nad Graciosą idzie kilkanaście rodzin polskich, 60 dusz. W tymże roku osiadają na Gabriella koło Lamenha Polacy z zaboru pruskiego 200 dusz, zaś w obwodzie Campo Largo na kolonjach Alice i Christina 345 Polaków z zaboru austryjackiego i pruskiego. W okolicy Rio Negro na południe od Kurytyby zakłada się kolonja Iwbuial, gdzie na miejskich gruntach osiada 170 dusz. Przybywa kolonistów na Thomaz Coelho, zajmują powoli loty po kolonistach Niemcach pod Ponta Grossa, idą już zwolna na ziemie prywatne w okolice dzisiejszej Araukarji. Jest to okres pracy drugiego zasłużonego kolonizatora Parany, br. de Taunay, na którego cześć nazwano założoną w 1886 r. kolonję, obok dzisiejszej Costeiry pod Araukarją. Osadzono tam 51 kolonistów na stepach, ale zostało ich tylko 6-ciu.

kańskie wobec wyraźnych trudności, gdyż ze względu na embargo, nie mogły one uzyskiwać cen, panujących na wolnych rynkach światowydh. Cena, jaką uzyskiwały one do tej pory za uncję złota, wynosiła 20,67 dolarów, gdy tymczasem zniesienie zakazu wywozu, podniesie tę cenę do poziomu światowego, t. j. do 30 dol.

Tego rodzaju wytłumaczenie ostatniego posunięcia szefa rządu amerykańskiego jest, rzecz prosta, połowiczne. Nie ulega chyba kwestji, że tak ważne zarządzenie finansowe nie mogło być wywołane wyłącznie chęcią przyjścia z pomocą amerykańskim kopalniom złota. Przyczyny jego tkwić muszą zatem głębiej. Przecież i sama dewaluacja dolara w swoim czasie nie była również, jak to zapewniały sfery oficjalne w Stanach Zjednoczonych, wywołana niejako wyłączną potrzebą odciążenia rolnictwa amerykańskiego i zapoczątkowaniem generalnej akcji oddłużeniowej. Wiemy przecież dobrze, że poza tym celem krył się cel inny, a mianowicie, nieodzowność dorównania, a może i chęć prześcignięcia zapomocą sztucznej dewaluacji, zdolności konkurencyjnej, którą Ameryka chciała zwalczyć rozwój handlu światowego a przedewszystkiem zniszczyć handel angielski.

I dlatego istotnych powodów zmiany wartości składnika złotego w dolarze poszukiwać należy gdzie indziej. Jak dotąd najtrafniejszą ocenę wytworzonej sytuacji wypowiadają, zdaje się, w angielskich kołach finansowych uważając ją, jako zapowiedź oficjalnej dewaluacji dolara. Rozumowanie tych kół jest nader proste: odtąd dolar nie będzie posiadał zgóry określonej zawartości złota, ponieważ zawartość ta będzie się zmieniała z dnia na dzień w zależności od wahań ceny złota na rynkach światowych. Cena więc na wolnych rynkach będzie wywierać wpływ decydujący na cenę, jaką płacić będzie skarb amerykański amerykańskim kopalniom złota.

Na tej podstawie sądzić więc można że prezydent Roosevelt zamierza w dalszym ciągu kroczyć po raz obranej drodze, podpierając, jak o tem świadczy ostatnie posunięcie, sztuczną dewaluację dolara.

W takich warunkach, nie wchodząc w ocenę, jakie skutki wywrze to na ogólne położenie gospodarcze Stanów, stwierdzić można, że sprawa ustabilizowania dolara jest jeszcze bardzo daleka.

Ściąganie daniny majątkowej

Ministerstwo skarbu poleciło rozesłać płatnikom nadzwyczajnej daniny majątkowej w I grupie kontyngentowej (rolniczej) nakazy płatnicze w takim czasie, aby bezwzględnie do dnia 15 b. m. zostały doręczone za potwierdzeniem odbioru.

W razie doręczenia nakazu zapłaty po dniu 15 września b. r. pierwsza rata daniny jest płatna w ciągu dni 14, druga zaś w ciągu 2 miesięcy, licząc od dnia następnego, po doręczeniu nakazu zapłaty,

Zwyżka cen zboża

W ciągu ostatniego tygodnia nastąpiła pewna poprawa cen zboża. Ceny żyta i pszenicy zwyżkowały o 1 zł. 50—2 zł. Naogół ceny czterech zbóż głównych podniosły się na giełdach krajowych. Przypisać to należy zmniejszonej podaży na skutek robót w polu, przyczem prowadzona jest szeroko rozgałęziona akcja za zmniejszeniem podaży po wsiach.

Na zmniejszenie podaży wpływa również niepogoda, utrudniająca młóckę. Poważnym też czynnikiem, wpływającym na mocniejszą tendencję cen są zakupy intendentury wojskowej, odbywające się obecnie w Warszawie, we Lwowie i w Lublinie.

Nie pozbawiony znaczenia jest fakt, że w ostatnich tygodniach kredyt rejestrowy wykorzystany jest przez rolników w większej mierze, tak, że Państwowy Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego zgłosiły zapotrzebowanie na przydział kredytów w wysokości 5 — 7 miljon. złotych, co już w najbliższych dniach ma być załatwione przychylnie.

Jako objaw pomyślny należy zanotować, że zakończona została również konkurencja cen między Polską a Niemcami, gdyż w obydwóch państwach przeszła już fala największej podaży pożniwnej. Należy też zaznaczyć, że Polska sprzedała ostatnio jeden ładunik okrętowy — 7 tysięcy tonn żyta— do Stanów Zjednoczonych, co może dać początek dalszym tranzakcjom.

Wreszcie cena żyta polskiego, eksportowanego do Anglji, podniosła się z najniższego poziomu o około 10 proc. brutto a więc do 9.36 zł.

Nieznaczna poprawa zaznaczyła się również na krajowych rynkach nabiałowych, przyczem zwyżkę cen masła zanotowano również w ostatnich dniach na rynkach niemieckich.

Niemożność reformy podatkowej

Brak kapitału utrudnia nam, a nieraz wręcz uniemożliwia dokonywanie wielu korzystnych, lub nawet niezbędnych posunięć. Weźmy np. sprawę reformy podatkowej. Przekonanie, że jest ona niezbędna, jest niemal powszechne. Wiadomo bowiem, że przeprowadzenie jej w całej rozciągłości dałoby szereg korzyści, nietylko społeczeństwu przez równomierny rozkład ciężarów, lecz również w dostatecznym swym rezultacie zwiększyłyby wpływy skarbowe. Mimo tych korzyści nie możemy doczekać się reformy podatkowej, przeprowadzonej w szerokim zakresie. Na przeszkodzie temu stoi przedewszystkiem brak kapitałów, które musiałyby być użyte w okresie przejściowym na pokrycie nieuniknionych niedoborów skarbowych w czasie przeprowadzania reformy.

W ten sposób b r a k kapitałów, na jaki cierpimy, jest tą główną przyczyną, która uniemożliwia przeprowadzenie, wielokrotnie określonej, jako najkorzystniejszą inwestycję, reformy podatkowej.

Oddłużenia i inwestycje

Lub też weźmy nierozwiązaną dotąd radykalnie sprawę zobowiązań kredytowych w rolnictwie. Gdybyśmy dysponowali poważnemi kapitałami, to nie ulega wątpliwości, że większa część obciążających dziś rolnictwo długów, mogłaby być skonwertowana w drobnej części ich nominalnej wartości. W braku kapitałów, któreby mogły być obrócone na ten cel, ograniczać się musimy do półśrodków.

Zapewne, że do wypełnienia wielu tych zadań mógłby zostać użyty kapitał krajowy. Lecz wobec szczupłych zasobów tego kapitału, tempo prac wykonywanych przy jego współpracy, będzie z natury rzeczy bardzo powolne. Tak np. budowa linji średnicowej w Warszawa mogłaby być wykonana przy pomocy wyłącznie kapitału krajowego. Lecz nie ulega wątpliwości, że budowa ta przeciągnęłaby się wówczas na okres dziesiątek lat. Wraz z tem odwlekłyby się w daleką przyszłość korzyści, wynikające, czy to w dziedzinie usprawnienia i potanienia ruchu kolejowego, rozwoju okolic podmiejskich, czy też dania zatrudnienia poważnej liczby robotników zarówno bezpośrednio przy samej budowie, jak pośrednio — przez wzrost zatrudnienia w dziedzinach wytwórczości, pracujących na potrzeby tej budowy. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć dużo, zarówno w zakresie naszego życia publicznego, jak prywatnego. Wszędzie widzimy szeroki teren pracy, którego wykorzystanie rozbija się o brak środków.

Ceny w Radomiu

Żyto . za 100 klg. płacono od 13.00—14.—
Pszenica „ 100 „ „ „ 24.—
Jęczmień „ 100 „ „ „ 13.00—13.50
Owies „ 100 „ „ „ 11.00—12 —
Siano—I gat. — 9
„ —II „ — 7

Nabiału

Jaja — 8 gr. sztuka.
Mleko — 25 gr. litr.
Masło — 3 zł. 00 gr. — 3 zł. 50 gr. za klg.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 200—280 zł. za sztukę,
„ II „ 180—220 zł. „
„ III „ 100—150 zł. „
Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 87 gr., II gat. klg. 82 gr.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 30 gr.
10 guld. holenderskich 353 zł. 35 gr.
10funt szterlingów 29 zł. 85 gr.
100 franków francuskich 35 zł. 10 gr.
100 franków szwajcarskich 172 zł. 65 gr.
100 franków belgijskich 124 zł. 25 gr.
100 koron szwedzkich 155 zł. 50 gr.
100 koron czeskich 26zł. 55 gr.
100 lirów włoskich 46 zł. 80 gr.
100 marek niemieckich 213 zł.

Ceny zboża w Warszawie

Żyto 2 standard zł. 14—14,75, żyto 2 standard bez obrotów, Pszenica czerwona jara szklista zł. 24, Przenica jednolita 21½—22, Pszenica zbierana zł. 23—23,50, Owies jednolity zł. 14—15, Owies zbierany zł. 13,50—14,—, Jęczmień na kaszę zł. 14—14,50, Gryka zł. 20—21, Proso zł. 21, Groch polny z workiem zł. 22—24, Groch „Victorja" z workiem zł. 24—26, Wyka zł 14-15 Peluszka zł. 11,50—12, Seradela podwójnio czyszczona zł. 9—10, Łubin niebieski zł. 9 — 10, Łubin żółty 11—12, Rzepak zimowy zł. 40 — 42, Siemię lniane bazisz zł. 45—48, Koniczyna czerwona surowa bez kanianki 90—110, Koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 procent zł. 110—125, Koniczyna biała surowa zł. 70 — 90, Koniczyna biała bez kanianki o czystości 97 proc. zł. 100—125, Mąka pszenna gat. I luksusowa 65 proc. zł. 38—43, Mąka pszenna gat. I nowa zł. 35—38.

Z wiejskiego podwórka

Baba z wozu — chłopu nie zawsze lżej — czyli— jak Wasia w żniwa chciał się ożenić

Źle jest człowiekowi samotnemu. Przysłowie mówi, że biedę we dwoje łatwiej się znosi. To też Wańka ogromnie się zmartwił, gdy mu baba zachorowała i do tego w same żniwa.

Leżała na piecu i straszliwie postękiwała. Złość wzięła Wasie, bo to robota w polu, a bez baby przytem i w gospodarstwie niedobrze.

— Także nie mogłaś sobie innego czasu na zachorzenie wyszukać, ino w same żniwa. Trzeba było do jesieni poczekać, a potem choć sobie i umieraj — źlił się Wańka.

Wreszcie kiedy już ani okurzanie święconem zielem, ani smarowanie psim sadłem, ani picie wody z popiołem po korze dębowej nie pomogło — postanowił chłop sprowadzić doktora z miasteczka.

Przyjechał towarzysz doktór, najpierw pud owsa wziął od Wańki i do swego worka wsypał, potem opukał babę, poklepał po chudych plecach, na nochal okulary założył, powieki jej podniósł, w oczy zaglądnął, w nos dmuchnął i rzecze do strapionego Wańki:

— Nic z niej nie będzie—towarzyszu włościaninie—śmierć jej pisana. Medycyna na śmierć lekarstwa nie zna.

A Wańka na to:

— Żeby choć do jesieni ją utrzymać. W polu robota czeka — same żniwa — jakże tu bez baby w gospodarstwie w żniwny czas się obejść. Na nic chudoba mi zmarnieje.

A baba na piecu stęka i kwęka.

Towarzysz doktór pokiwał głową i do pisania recepty się bierze.

— Żeby choć wiedzieć na jaką chorobę baba mi umiera — pyta się doktora Wasia.

A doktór na to:

— Tego medycyna nie wie. Trzebaby ją do miasta do szpitala — tam może, gdy ją po śmierci pokrają, to wam powiedzą jakie choróbsko ją zgryzło!

Baba podjęła okrutny lament, że nie chce do miasta, do szpitala, lecz w domu, na piecu, przy kumoszkach woli żywota dokończyć.

Zapisał więc doktór lekarstwo, chłop konie założył, wziął znowu w worek pud żyta i po leki, zapisane przez doktora, do apteki pojechał.

Przywiózł wieczorem proszki, które mu na receptę w aptece wydali i zaraz je za obraz święty włożył — ale babie nic lekarstwo nie pomogło. Na drugi dzień rankiem umarła.

Pochował ją Wasia, wyprawił stypę, samogonu wypił i do pocieszających go kumów i kumoterek mówi:

— Jakże mi tak w same żniwa bez baby ostać. Na nic mi się chudoba zmarnuje.

Aż tu jeden z gospodarzy z sąsiedniej wsi klepnął go w siwy łeb i rzecze:

— Jest u nas w kolektywie babsko, w sam raz jak dla was kumie. Wdowa, niebogata wprawdzie, ale robotna — i z wieku akuratnie dla was podchodząca

Zerwał się Wania od stołu zaraz, pasa przykrócił i powiada: — Jadę! — Nie mam czasu swatów posyłać. Trzeba jutro snopki wiązać, z pola zwozić, najgorętsza żniwna robota — a ja sam nie wydolę.

Konie założył do drabiniastego wozu — w garść splunął, biczyskiem po gniadych przejechał i do wdowy ruszył.

Przyjechał w dwie godziny i dopiero sobie przypomniał, że zabaczył o chałupę wdowy kuma się rozpytać.

Wjechał w ulicę wsi, patrzy, aż tu na przyzbie, przed jedną chatynką baba samotna siedzi. Chustkę ma na głowie i z pod chusty ciekawie się Wasi przygląda.

Podjechał ku niewieście nieszczęsny wdowiec i pyta:

— A gdzie tu we wsi mieszka wdowa?

A kobiecina łyp ślipiem i śmiejąc się mówi:

A wam poco ta wiadomość moiściewy?

A Wasia w te pędy odrzecze:

— Wdowiec jestem, w same żniwa gospodyni mi pomarła, nie mam czasu w swaty słać — a ożenić się chce, bo baby na olaboga potrzebuje do gospodarstwa.

A ona na to:

— Ano właśnie ja wdowa jestem, żołnierka, mąż mi w wojsku umarł.

Ucieszył się wdowiec, złazł z wozu i mówi:

— W małżeńskim interesie przyjechałem. Jeśli chcecie mogę z wami się złączyć. Ile wam lat?

— W jeden tysiąc osiemsetnym osiemdziesiątym szóstym rodziłam się, tylko wiana nie mam, jeden kuferek i pierzynę.

A Wasia na to:

— Lata akurat podchodzące, dawajcie kuferek i pierzynę na wóz, bo tam w polu trza snopki wiązać, pogoda jest a w same żniwa nie ma czasu długo deliberować.

A kobiecina na to:

— W chałupie kufer stoi, bo komornicą jestem i na ludzkiej łasce siedzę u krewnych. Zabierajcie rzeczy na wóz; pierzyna na kuferku ułożona — i jazda.

Skoczył wdowiec do chaty, kuferek nieduży wytaszczył, pierzyną go przykrył, babę, która się już na drabiniasty wóz wymoszczony słomą wywindowała, krzyżem świętym trzy razy przeżegnał i mówi:

— Jutro do towarzysza przewodniczącego kolektywu pójdziemy i w gminie zapiszemy się jako ślubni, a dziś jeszcze pójdziemy snopki na pole wiązać.

O słońcach i gwiazdach, które umarły

Myśl o tem, że są słońca i gwiazdy, dawniej jasno i żywo świecące, które cały zapas swej energji oddawszy zimnej przestrzeni wszechświata, dziś krążą, jako czarne i wystygłe planety, po bezmiarze niebios — wydaje się niejednemu nieprawdopodobną.

A jednak i słońca są śmiertelne. Przyzwyczailiśmy się uważać słońce, jako oznakę wiecznie trwającego światła, wspaniałości i blasku. Podobnie przyzwyczaił się człowiek i miljardy gwiazd, które jak lampiony rozwieszone nad naszemi głowami, w pogodne noce rozpalają się na niebie — uważać za wiecznotrwałe mniejsze słońca, do których nauka zresztą już je zaliczyła.

Są to słońca — planety — lecz i one nie są nieśmiertelne. Ludzie tylko z wielką trudnością mogą zgodzić się z tem, że jak wszystko, co istnieje w czasie, taksamo i słońce — umiera. Umysł ludzki obejmuje tylko krótkie przestrzenie czasu. To też istnienie słońca, trwające biljony lat, (biljon—miljon miljonów) wydaje się człowiekowi wieczne — ale naprawdę wcale wiecznem nie jest.

A jednak gwiezdne niebo samo daje nam dowód, że wszystko przemija, że nawet świetliste gwiazdy niezdołały wymknąć się z pod tego wszechobowiązującego prawa, że szczególniej ich czas promieniowania i świecenia jest ograniczony co do swego trwania. Gdziekolwiek skierujemy teleskop, to jest przyrząd, który pozwala nam widzieć i badać na niebie gwiazdy, ujrzymy połyskujące już słabem czerwonawem światłem gasnące słońca. Jeśli wszystkie oznaki nie mylą, to możnaby twierdzić, że sama barwa danej gwiazdy, jest najlepszą oznaką jej wieku, jej trwania we wszechświecie.

Krążą bowiem po niebie gwiazdy młode i stare. Mamy olbrzymie czerwonawe słońce w gwiazdozbiorze Orjona. Gwiazdozbiorem nazywają uczeni szereg gwiazd krążących wokół jednej planety a w tym wypadku wokół gwiazdy nazwanej Orjonem. To czerwonawe słońce nazwane „Betelgeuze" (Betelgojce). średnica tej planety, przewyższa wielokrotnie długość średnicy naszego Słońca. Temperatura, to znaczy gorąco, jakie panuje na powierzchni tej planety jest jak na ciepłotę gwiazd, bardzo niska bo wynosi tylko—

Trzasnął z bicza a konie skoczyły z kopyta. Wiózł wdowiec babę urado wany do swojej wsi i chałupy.

Wdowa przez drogę podśpiewywała sobie, więc radował się chłop, że babę niestarą wiezie i widocznie cieszącą się, że na gospodarstwo swoje jedzie. Widziało mu się, że kobiecina do roboty jest sposobna.

Zajechali przed dom Wasi. Chłop kuferek zniósł, pierzynę też, patrzy aż tu babsko z wozu ledwo gramoli się jakoś bokiem, bardzo pomalutku, jakby o własnych siłach zleźć na ziemię było jej nieporęcznie.

— Przepraszam — pyta wdowiec — ale ja do roboty potrzebuję gospodyni, a wy jakby na nogi słabujecie.

A baba na to. —

— Ii, ja ta wcale słabą nie jestem, tylko — jedną nogę mam o dwa cale krótszą od drugiej.

Zeźlił się Wasia okrutnie na te słowa.

Jakże to: rzecze—żniwny czas—sama gorąca robota, nie mam czasu nogi mierzyć, tylko znaczy oszukaliście mnie. Wiek wasz ku mojemu nawet podchodzący — w jeden tysiąc osiemset osiemdziesiątym szóstym urodzonaś, z gęby też wyglądacie niczego, tylko co do nogi — to znowu przepraszam. Potrzebuję baby do roboty z równemi nogami. Unieważniam naszą umowę. —

Baba w krzyk — ale chłop zawziął się — nie i nie.

— No to choć odwieź mnie na to miejsce, skądżeś mnie, czorcie przeklęty przywiózł — krzyczy wreszcie kulawa wdowa. —

Rzucił chłop znowu kuferek na wóz, pierzyną przykrył babę i zawrócił konie. Ale, gdy wjechał w pobliski las a spojrzawszy na niebo zobaczył, że się chmurzyć zaczyna — wyrzucił z wozu kuferek, pierzynę i babę i czemprędzej na pole pojechał, wiązać przed deszczem snopki. O wdowę przeklinającą go, zostawioną na drodze ani się zatroszczył.

Ale widocznie pisane jej było wyjść za mąż, bo znalazł ją nad drogą siedzącą chłop z trzeciej wsi, co pijany do domu z miasteczka wr cał. A że kawalerem był i do gospodarstwa właśnie gospodyni szukał, tak na drugi dzień, nim jeszcze dokumentnie otrzeźwiał, przed towarzyszem predsiedatelem (czyli prezesem) kolektywu ślub z wdową wziął. Baba dziś w domu rządzi — po pysku chłopa tłucze, bo jakiś niemrawy — sama zaś gospodynią jest i dziecko wkrótce mieć będzie. Wiadomo u wdowy, przychowek gotowy

A nasz Wasia dotąd się nie obabił, bo ni stąd ni zowąd rozeszła się między ludźmi wiadomość, że nawet kulawa baba go nie chciała i wolała w drodze do jego chałupy z wozu wyskoczyć w lesie, niż za gospodynię do niego iść.

A wiadomo babski język, jak kogo weźmie między zęby, to zmiele na otręby.

Ułożył z rosyjskiego *Arbuz.*

GOSPODARSTWO



Okres jesienny

Na polach i łąkach.

Z początkiem siewów jesiennych zazębia się zwykle i początek wykopków. Następuje drugie żniwo doroczne, skierowane ku pomyślnemu sprzętowi jednego z najcenniejszych plonów naszych, bo ziemniaków. Przypomnień co do samej roboty nie nastręcza się wiele, bo każdy stara się wykopać dokładnie i uciec z pola jak najprędzej, by ziemniaków na mokro nie składać do kopca. Wartoby jednak zaznaczyć że przy pośpiechu bardzo często nie dopatrzy się nadpsutych — chorych bulw, które potem zarażają zdrowe. Szczególnie ważnem jest, żeby zaniechać metody masowego zbioru, lecz najzdrowiej rosnące. Z tych zebrać bulwy do osobnego kopczyka, aby mieć sadzoniaki. Trochę mitręgi — opóźnienia w robocie, to prawda, ale to się sowicie opłaca, gdyż z takich wybranych, osobno przechowanych — bulw zbiera się potem o kilka, albo o kilkanaście kwintali na morgu więcej, niż owych na wiosnę wybieranych. Kto nie wierzy, niech choć korczyk w ten sposób do sadzenia przygotuje! Kopczyk z wybranemi sadzeniakami przesypuje się kwiatem siarkowym, co chroni od różnych pleśni, a poza tem zabezpiecza się je tak samo, jak i ziemniaki przeznaczone do jedzenia, to znaczy, że kładąc do kopców, trzeba uważać, ażeby potem zostały odpowiednio zabezpieczone na zimę.

Po ziemniakach najbliższem jesiennem żniwem bywają pastewne buraki. Z tych, rosnące nad ziemią trzeba przed październikiem wykopać, bo łatwo mogą nadmarznąć w okresie pierwszych

3.000 stopni. Gwiazda ta przeżywa więc chwile swej pierwszej młodości i dopiero rozpala się. Inna gwiazda, w gwiazdozbiorze, albo inaczej mówiąc językiem uczonych, w konstelacji Woźnicy—zwana „Kapella“, której powierzchnia ma ciepłotę 8.000 (ośm tysięcy stopni) — jest gwiazdą osiągającą właśnie okres dojrzałości. Najjaśniej świeci gwiazda ,,Syrjusz“, która przechodzi właśnie najwyższy okres swego rozwoju. Powierzchnia tego słońca rozżarzona jest do 20.000 stopni. W porównaniu z temi planetami, nasze ziemskie Słońce, jest już sędziwym staruszkiem, świeci żółtawym blaskiem, a temperatura, (ciepłota) jego dochodzi tylko do 5.000 (pięciu tysięcy) stopni. Jak to się mówi ,,złoty okres istnienia“ — ,,stare nasze słońce“ ma już za sobą i powoli przepala się, ziębnie znajdując się już na skraju wieku, wiodącego ku schyłkowi życia. A przecież to nasze Słońce jest jeszcze pełne olśniewającego blasku w porównaniu z gwiazdą, która od swojego odkrywcy otrzymała nazwę „Krugeer“ (Krigier).

Gasnące światło i obniżająca się stopniowe temperatura tej gwiazdy przekonywują nas, że mamy do czynienia z planetą, która bliska już jest całkowitego wygaśniecia.

Jakżesz doszliśmy do tego przekonania, że nasze słońce jest staruszkiem? A może to tylko sprytnie pomyślana historyjka o rozpalających się i gasnących gwiazdach? Może to tylko fantazja uczonych. Wystarczy jednak aby niedowiarek prz
się dokładnie niebu, a przekona się naocz
i tam obowiązuje prawo starzenia się, że
gwiazda zbliża się pomału do śmierci, któr
cią jest koniec jej promieniowania, to j
Te oznaki zbliżającej się śmierci
się w sposób niewątpliwy na obl
rej los nas najwięcej obchodz
miennej tarczy naszego —
wającego ziemię — Słońca

Ukazują się bowiem
nowe, ciemne punkty —
tak olbrzymich rozmiarć
by kilka tuzinów razy
mi, to są znane wszy
to właśnie oznaczają
wieniu się takich p
straszne burze e
dochodzą nawet
rzenia w aud

przymrozków. Liście z buraków można obrywać więdnące, żółtawe — bo wzrost, często jeszcze bardzo silny w tym czasie, przy wcześniejszem obrywaniu zostaje zahamowany. Co przeznaczone na wysadki z buraków, marchwi, czy innych kłębów, trzeba również wcześniej wybrać i przechować w żwirkowatym suchym piasku, okrywając na wierzch ziemią, a potem mierzwą, gdy mróz się ustali.

Jak rozmnażać porzeczki?

Rozmnażanie porzeczek jest rzeczą niesłychanie łatwą. Ze starszych krzaków, od trzyletnich począwszy, tnie się sadzonki długości 12 — 18 cm. z jednorocznych przyrostków i sadzi się je zaraz ukośnie w ziemię tak, by dwie trzecie każdej sadzonki dostały się do ziemi, jedna trzecia pozostała nad ziemią. Grządka powinna być dobrze uprawiona, lecz nie świeżo nawieziona. Sadzić można od września, aż do chwili, gdy ziemia zamarznie. Na zimę nie potrzebują żadnego okrycia.

Wcześniej posadzone sadzonki zakorzeniają się jeszcze przed zimą. Później posadzone, które się już nie zdołały w jesieni zakorzenić, wysadzi czasem z ziemi ostry mróz przy braku śniegu, ale to im nic nie zaszkodzi. Trzeba je na wiosnę wetknąć na nowo w ziemię, obcisnąć dobrze, podlewać w razie suszy a przyjmą się napewno. W następną jesień mogą już iść na stanowisko i zaczynają owocować zaraz w pierwszym, najpóźniej w drugim roku. O ileby przy cięciu sadzonek były jeszcze na nich liście, należy je oberwać.

Z jednego krzaka—cała plantacja

Z jednego krzaka porzeczek obsadzić można w ciągu paru lat całą plantację. Gdy się nie ma ani jednego, trzeba choćby jeden krzaczek kupić. Najbardziej rozpowszechnioną, dobrą odmianą, jest holenderska czerwona i holenderska biała, z czarnych zaś neapolitańska.

Rozmnażanie agrestu

Agrest rozmnaża się również dość łatwo przez sadzonki robione w jesieni, lecz nie cięte, tylko odłamywane. Jednoroczne pędy boczne, wyrastające z dwu lub trzyletnich gałązek odłamuje się od tych gałązek przez lekkie nagięcie. Przy zdjętej w ten sposób sadzonce pozostaje dłuższa piętka ze stopą, co ułatwia przyjęcie. Poza tem obchodzimy się z sadzonkami agrestu tak samo jak u porzeczek.

O ile mamy choć jeden krzak dobrej odmiany, najlepiej rozmnażać go przez odkłady. Naginamy kilka bocznych gałązek do ziemi, przymocowując każdą w jednem miejscu haczykiem drewnianym w płytki dołek, poczem przysypujemy je w tych miejscach trochę ziemią, naciąwszy poprzednio korę w punkcie zagłębionym. W miejscu tem gałązki się zakorzenią i zyskamy nowe roślinki. Odkłady robi się w jesieni, lub bardzo wczesną wiosną, zakorzenione odcina się od reszty gałązki w następną jesień, poczem idą jeszcze na rok do szkółki lub odrazu na stanowisko. Końcowe części odkładów prostuje się pionowo przy pomocy paliczka, by rosły odrazu normalnie prosto.

Rozmnażanie porzeczek i agrestu jest tak łatwe i proste, że nawet kompletny laik może się go podjąć z pełnem powodzeniem. Trzeba się tylko postarać o krzaki macierzyste, które przy zbiorowem zamawianiu jeszcze korzystniej się kalkulują

Wr.

PORADY WETERYNARYJNE

Choroby pasorzytnicze

Wszy i wszoły. *Wszy żywią się krwią zwierząt, wszoły sierścią i łupieżem lub piórami drobiu. Jajeczka na sierści nazywamy gnidami. Kto zwierzęta dobrze odżywia i utrzymuje je czysto, to nie naraża się na tę plagę.*

Leczenie. Najprostszym środkiem na wyniszczenie tych pasożytów jest grzebień względnie zgrzebło, szczotka, szare mydło i ciepła woda. W trudnych wypadkach zaleca się dla **koni i bydła**:

a) nacierać skórę zwierzęcia roztworem kreolinowym lub lizolowym. Na 1 litr wody ciepłej 1—2 łyżek stołowych kreoliny lub lyzolu.

b) smarować skórę naftą, zmieszaną z olejem siemiennym lub rzepakowym (2 łyżki stołowe nafty na 1 szklankę oleju). Zapobiega to wypadaniu sierści.

Przed nacieraniem można sierść ostrzyc. By nie męczyć zbytnio zwierzęcia rozłożyć nacieranie całego zwierzęcia na 2 lub 3 dni.

U świń znikają wszy przy nacieraniu skóry słodką śmietaną lub olejem lnianym. Rozczyn kreolinowy winien być słabszy. Na 1 litr gorącej wody starczy 1 łyżka stołowa kreoliny lub lyzolu.

Taki sam słaby rozczyn używa się dla **psów.** Skuteczny jest także odwar tytoniowy. 20 gramów tytoniu zagotować w pół litrze wody. Można dodać trochę octu. U psów i drobiu używa się też z dobrym skutkiem proszek perski. Lecz należy psy po nasypaniu proszku wypuścić natychmiast na powietrze, by się tam otrząsnęły ze szkodników.

Czyś spełnił już obowiązek
i kupił
Pożyczkę Narodową!

łaniu sieci telefonicznej. Tak więc widzimy, że i nasze Słońce nie jest wieczne. I ono kiedyś zrzuci swą promienną szatę i pogrąży się w milczenie i mrok...

Jeszcze lepiej niż na naszem Słońcu, można śle-
...tarzenie się ciał niebieskich, to jest gwiazd,
...ej gwieździe znajdującej się w gwiazdozbio-
... mówiąc w konstelacji Perseusza, a mia-
...wieździe zwanej Algoll. Gwiazda ta co
...gasa — a potem znów przybiera
...i uczeni przyczyn tej zagadki
...ie. Oto świetlisty Algoll, co
...łonięty przez inną, ciemną już
...do czasu zakrywa część
...osób, że ta ginie dla oczu
...atora. Gdy czarna gwia-
...rczę Algolla, to świeci
... Ta czarna gwiazda, nie
...nasza ziemia — jest to
... swój blask, czyli —

...h słońc" wirują z
...ym posłańcem,

który może przynieść o nich wiadomość jest światło. A właśnie ono nic nam nie mówi o ich istnieniu. Krążą one jak czarne cienie po niebie, i tylko przypadek, jak to właśnie zasłanianie przez zagasłą gwiazdę — świecącego Allgolla, wykrywa nam ich istnienie. Ponieważ świat nasz nie jest młody, ponieważ wszędzie obserwujemy oznaki przygasania i zaniku życia, musimy zgodzić się też i z tą myślą, że tam na niebie w przestrzeni międzyplanetarnej, mamy mnóstwo krążących czarnych gwiazd, które są trupami dawnych słońc, królujących niegdyś w blasku i świetności na niebie. Dziś przez zimną przestrzeń w przestworzych, żeglują one w ciemnościach, ku niewiadomemu celowi.

Gdy w pogodną noc wzniesiemy oczy ku niebu, widzimy gwiazdy, które w tej chwili jeszcze żyją. Są to płomienne i gorejące słońca. A obok nich biegną, jednak nieuchwytne dla naszych oczu, nawet przez dalekosiężne istrumenta, trupy umarłych słońc i gwiazd, rzucone wolą Wszechmocnego w przestwór. Może tych ciemnych gwiazd i słońc jest większość, może stanowią one niezliczone zastępy, biegnące w różne strony w tym olbrzymim świecie niezbadanych dotąd tajemnic niebios. Któż to wie.

Kronika

WRZESIEŃ

(ma dni 30)

Gdy noc jasna na Michała —
to nastąpi zima trwała.—

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

24 niedziela 15 po św. — N.M.P. od wyk. niew.
25 poniedziałek—Władysława—Kleofasa
26 wtorek — Cyprjana — Justyna
27 środa — Kosmy i Damiana
28 czwartek — Wacława Króla
29 piątek — Michała Archanioła
30 sobota — Hieronima Kapłana

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
24	5 g. 24 m.	17g 31 m.	11g.54m.	18 g.58m.
25	5 „ 26 „	17 „ 29 „	13 „ 14 „	19 „ 43 „
26	5 „ 27 „	17 „ 27 „	14 „ 17 „	20 „ 50 „
27	5 „ 29 „	17 „ 24 „	15 „ 2 „	22 „ 12 „
28	5 „ 30 „	17 „ 22 „	15 „ 32 „	23 „ 41 „
29	5 „ 32 „	17 „ 20 „	15 „ 52 „	„ „
30	5 „ 34 „	17 „ 17 „	16 „ 8 „	1 „ 9 „

Pierw. kwadra księżyca dnia 26 o g. 16 m. 24.

* * *

Ej! tatarecke zyna i tak se mówiła
Pójdę za dworusa nie będę robiła,
Oj, posła za dworusa i robić musiała,
Bodajcie dworusie, bodajciem nie znała.

* * *

Kalendarzyk łowiecki

W październiku nie wolno polować na: łosie-byki, łanie jeleni i danieli; zające szaraki do 20 października, zające bielaki, niedźwiedzie, rysie, borsuki, wiewiórki, głuszce koguty, cietrzewie kury, w województwach białostockim, wileńskim, nowogródzkim, poleskim i wołyńskim, bażanty koguty, bażanty kury, dropie, dropie kamionki, dzikie indyki samce do 15 października, indyki samice — do 15 października, żbiki, kury leśnie i nurki.

Z RADOMSKIEGO

Dowiadujemy się, że przybywający na targ do Radomia włościanie z pobliskich wsi, nie mając pieniędzy na cukier, który jest drogi, chętnie nabywają sacharynę od przekupniów sprzedających ukradkiem tą truciznę, sprowadzaną do tego nielegalnie z Niemiec. Znaleźli się oszuści, którzy nieświadomość włościan wyzyskują, dając im tak zwany cukier lodowaty zamiast sacharyny. Ostatnio policja aresztowała takiego pomysłowego oszusta. Okazał się nim Franciszek Szymański, zamieszkały w Radomiu przy ul. Lubelskiej 162, który szereg chłopów w ten sposób oszukał. Policja zatrzymała również niejakiego Józefa Przybytka, który w ostatnich czasach dopuścił się szeregu kradzieży po wsiach na terenie powiatu radomskiego.

Z Białobrzeg otrzymujemy następującą korespondencję Kierownik miejscowej 7 mio kl. szkoły powszechnej p. Aleksander Kołodziejski zwołał w dniu 5 września r. b. ogólne rodzicielskie zebranie, na którem przedstawił opłakany stan Szkoły, a to z tego względu opłakany, że klasy są przepełnione, bo liczą aż do 80 dzieci. Brak jest następnie w białobrzeskiej szkole ławek, tak że dzieci przynoszą ze sobą krzesła, by móc siedząc pracować.

Ten stan nienormalny istnieje z powodu niewykonalności budżetu szkolnego.

Po omówieniu wszelkich bolączek, oraz programu pracy na rok szkolny 1933/34, pan kierownik odczytał statut Towarzystwa Popierania budowy publicznych szkół powszechnych.

Nastąpiła dyskusja po przeprowadzeniu której, oraz wyjaśnieniach — 30 osób z biorących udział w zebraniu zapisało się na członków Koła Towarzystwa, wyznaczając jednocześnie ogólne zebranie na dzień 12 b. m. w celu wyboru zarządu.

W dniu 12 b. m. odbyło się ogólne zebranie członków Koła Towarzystwa, któremu przewodniczył p. Aleksander Kołodziejski, a sekretarzował p. Stanisław Deja.

Zarząd Koła został wybrany jednogłośnie. Podzielił on się pracą w sposób następujący. Przewodniczący Aleksander Kołodziejski — kierownik szkoły vice-kier. Rudolf Bautsch — magister farmacji, skarbnik Antoni Kozłowski — nauczyciel, sekretarz — Eustachy Mroziewicz—nacz. pocz. oraz członkami zarządu są: dr. dr. Gustaw Lafery lek. weterynarji i Wacław Organek — sekretarz gminy.

W skład komisji rewizyjnych weszli: Władysław Kwiatkowski, pomocnik sekretarza gminy, Pękacki Józef — nauczyciel, Róg Stanisław — przedsiębiorca samochodowy, oraz zastępcą członka Genowefa Pytczanka — nauczycielka.

Należy wspomnieć, że jest to 19 organizacja na terenie Białobrzeg.

Ze Skaryszewa donoszą nam iż dnia 27 sierpnia 1933 r. odbyła się w lokalu Szkoły Powszechnej w Skaryszowie zebranie organizacyjne Oddziału Żeńskiego Związku Strzeleckiego, na które z ramienia Powiatowego Z. S. z m. Radomia przybyła p. Lisicka i p. Staniszewska. Wstępne przemówienie charakteryzujące potrzebę istnienia, ogólne cele, oraz znaczenie nowopowstającej placówki w życiu społecznem, wygłosiła p. Lisicka. Następnie przystąpiono do spisania listy członkiń tak obecnych na zebraniu, jak i nieobecnych, które jednak swój udział za pośrednictwem innych zgłosiły. Liczba zapisanych członkiń wyniosła 26 osób. W dalszym toku zebrania przystąpiono do wyboru Zarządu. Funkcję prezeski powierzono p. Janinie Wilanowiczowej, vice-prezeski — p. Marji Domańskiej, skarbnika — p. Pelagji Załęskiej, sekretarki — p. Zofji Gierakowej. Komendantką Oddziału wybrano p. Feliksę Zielińską. Referentkę wychowania obywatelskiego postawiono wybrać na następnem zebraniu.

Żywotność, oraz inicjatywę działania Zarząd Związku okazał, przez urządzenie w stosunkowo krótkim czasie, licząc od daty powstania Organizacji, zabawy tanecznej w dniu 2 września 1933 r., która ku ogólnemu zadowoleniu pozostawiła po sobie bardzo miłe wrażenie. Czysty dochód uzyskany z zabawy w kwocie około 40 zł. przeznaczono na zakupienie mundurów dla członkiń Związku.

Śledząc pierwsze kroki w poczynaniu Zarządu, musimy wierzyć w pomyślny rozwój nowopowstałej placówki społecznej na terenie m. Skaryszowa.

Z Dąbrówki wsi gminy Kowala piszą nam, iż dnia 16 b. m. około godziny 10-ej p.p. w czasie ulewnego deszczu, niespodziewanie uderzył piorun i trafił 15-to letnią dziewczynę córkę gospodarza tej wsi, nazwiskiem Płokita, zganiającą w tym czasie gęsi z pola.

Piorun zabił dziewczynę na miejscu.

Z Wierzbicy donoszą o obchodzie w dn. 17 września r. b. 250-ej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem króla polskiego Jana III-go Sobieskiego.

Piękną historyczną mowę wygłosił p. Wł. Michalik w której uwypuklił liczne zwycięstwa Jana III-go nad Turkami i Tatarami. Prelegent przeprowadził porównanie między wiekiem 17 ym i 20-ym i porównał warunki, w jakich dwaj genjalni wodzowie polscy, Sobieski i Piłsudski odnieśli zwycięstwa o znaczeniu światowem, które zdecydowały o uratowaniu kultury i cywilizacji Europy. W 1683 roku przed pogańską Turcją, a w 1920 r. przed zalewem bolszewizmu.

Mówca podniósł ogrom wysiłku tych wielkich ludzi, którzy umieli zjednoczyć siły najlepszych synów Ojczyzny i poprowadzić ich na zwycięski bój o najdroższe ideały ogólno ludzkie.

P. Wł. Michalik wezwał zebranych by wierzyli i ufali we własne siły narodu, siły, które są niespożyte, a będą jeszcze nieraz wystawione na próbę.

Okrzykami: Niech żyje pamięć o Królu Bohaterze, oraz na cześć Rzeczypospolitej, p. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego zakończono zebranie.

J. C.

We wsi Wacławów gm. Wolanowskiej w nocy na 17 b. m. wybuchł groźny pożar w domostwie Józefa Pietrzyka. Pastwą ognia padły doszczętnie zabudowania mieszkalne wraz z oborami i narzędziami rolniczemi. Spaliła się z inwentarza żywego krowa i stado gęsi. W czasie pożaru poniósł śmierć Jan Pietrzyk, syn poszkodowanego. Straty wynoszą około 8.000 złotych. Przyczyna pożaru nie ustalona.

Z Suchej donoszą nam o wypadku zaprószenia ognia przez domowników, który w skutkach spowodował spalenie się stodoły z oborami, szopy i przybudówki. Ofiarą nieostrożnego obchodzenia się z ogniem padł Józef Stolarski. Szkody oceniono na 3.000 złotych.

Z KIELECKIEGO

Zupełny nieurodzaj jabłek w Kieleckiem w b. r., o którem donosiliśmy, według zdania ogrodników nie jest jedynie czemś przejściowem. Poza bowiem przyczyną nadmiernych opadów atmosferycznych i sezonowych pasożytów, na drzewach owocowych w szeregu wypadków zanotowano obecnie w kieleckiem na jabłoniach t. zw. krwawe mszyce. Pojawienie się tego groźnego wroga drzewek

jabłoni, przejmuje ogrodników prawdziwym niepokojem, gdyż krwawa mszyca jest bardzo trudna do zwalczania i w razie zarażenia przez nią drzewek jabłoni, jedynym skutecznym środkiem walki jest natychmiastowe wykopanie i spalenie drzewek na miejscu.

Z OLKUSKIEGO

Plaga psów wściekłych w olkuskiem

Jak donosiliśmy, na terenie powiatu olkuskiego w sposób zastraszający szerzy się zaraza wścieklizny psów. W związku z tem zanotowano kilka wypadków śmierci z powodu pokąsania. Dowiadujemy się, że najbardziej ucierpiała na tem olbrzymia parotysięczna wieś Sułoszowa pow. Olkusz, gdzie najwięcej osób zostało pokąsanych i gdzie w pierwszym rzędzie należałoby zorganizować pomoc lekarską. Ludność samorzutnie podjęła akcję obrony, strzelając wszystkie psy, podejrzane o wściekliznę.

Z Wolbromia piszą nam, iż wobec braku lokali i gmachów potrzebnych dla utrzymania szkół powszechnych na terenie województwa kieleckiego, wszędzie wśród uświadomionego społeczeństwa daje się zauważyć akcja, zmierzająca do budowy szkół, środkami osób prywatnych, lub zdobywanemi w drodze składek.

Tą nader pożądaną akcję rozpoczęto w mieście Wolbromiu, gdzie założono Towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych. Prezesem Towarzystwa wybrano Ant. Ozorzankę, zaś w skład zarządu weszli panowie H. Rozenbaum, J. Połczyński, dr. Szczechura i St. Jańczyk.

Z CZĘSTOCHOWSKIEGO

Pożar strawił połowę wsi

Powiat częstochowski został nawiedzony przez klęskę pożarów, z których największy, bo zmieniający w gruzy i popiół pół wsi, miał miejsce w Rembielicach Szlacheckich. — Wskutek zapalenia się sadzy w kominie, po pieczeniu chleba, wybuchł w Rembielicach wczesnym rankiem pożar, który strawił 5 olbrzymich zabudowań gospodarskich wraz z domami mieszkalnemi, inwentarzem żywym i martwym oraz zbiorami. Podczas akcji ratowniczej silnych poparzeń doznał Franciszek Szczepaniak, odstawiony natychmiast do szpitala w Krzepicach.

Również wybuchł pożar we wsi Bory na szkodę Balasa, gdzie straty wynoszą około 2 tys. zł., oraz nocą w Przyrodzie, w którym spaliły się gospodarstwa Małogowskiego i Warmusińskiego. Tu ogień wyrządził szkód na 5 tys. zł. w przybliżeniu.

Z OPATOWSKIEGO

We wsi Dobruchna, w wiatraku dzierżawnym przez Jana Garzyckiego wybuchł pożar, który mimo energicznej akcji ratunkowej strawił wiatrak doszczętnie. Pozatem wywołał wśród okolicznej ludności liczne uwagi na temat przysłowia: „czem kto wojuje, od tego ginie”, ponieważ właściciel wiatraku Jan Uba, odsiaduje właśnie karę 5-letniego więzienia właśnie za — podpalenie.

Z ZAWIERCIAŃSKIEGO

Dnia 14 września 1933 r. w gmachu Rady Powiatowej w Zawierciu odbyła się konferencja w sprawie subskrypcji Pożyczki Narodowej. Konferencję zwołał i przewodniczył p. Starosta powiatowy Stanisław Konopacki. Zebranie odbyło się przy niezwykle licznym udziale.

Pan Starosta po powitaniu zebranych poprosił do Prezydjum pp. pułk. Bronisława Grzebienia, Aleksandra Erbego, Ludwika Salę, Stanisława Bauerertza, dyr. Henrykę Jakliczową, prez. Zofję Banachiewiczową, ks. kan. Bolesława Wajzlera, Bronisława Zawadzkiego i na sekretarza Józefa Czarnotę.

Po ukonstytuowaniu się Prezydjum zebrania, p. Starosta Konopacki w dłuższem i podniosłem przemówieniu przedstawił zebranym dotychczasowe wysiłki Rządu Rzeczypospolitej, zmierzające do utrzymania równowagi budżetowej i niezależności finansowej, czego dowodem stabilizacja naszej waluty i niezałamanie się złotego w chwili kiedy załamały się najmocniejsze waluty świata. Wszyscy bezstronnie i bez namiętności politycznych przyznać muszą, że wśród państw europejskich jesteśmy jedyną może oazą, na której dojrzałe społeczeństwo nasze panuje nad nerwami i przystepuje do rozwiązywania najtrudniejszych w obecnej dobie zagadnień gospodarczych, podczas gdy w państwach ościennych i zamorskich panuje chaos. Krok za krokiem dzięki wytężonej pracy Rządu i opanowanego społeczeństwa, wnikającego w potrzeby w chwili, rozumiejącego interes Państwa jako interes własny — zdobywamy wartości tak na polu politycznem, jak również gospodarczem bez uciekania się do pomocy obcej. Pragniemy być samowystarczalni, finansowo niezależni, bo niezależność ta chroni nas od głębokiego wstrząsu gospodarczego i politycznego.

W tej też nadziei Rząd wezwał społeczeństwo do subskrypcji 6 proc. Pożyczki Narodowej i z głosów, które zewsząt nadchodzą, należy się spodziewać, że i społeczeństwo powiatu zawierciańskiego odpowie na apel i ofiarnie spełni swój obowiązek wobec ojczyzny.

Po przemówieniu przewodniczacego zabrał głos p. Stanisław Bauerertz odczytując rezolucję następującej treści:

„Przemysł rejonu zawierciańskiego, na zebraniu, odbytem w dniu 13 września 1933 roku w lokalu Towarzystwa Przemysłowców Okręgu Zawierciańskiego. uznając w całej pełni doniosłość i znaczenie rozpisanej pożyczki Narodowej dla Państwa i gospodarstwa narodowego — wyraził jednomyślnie gotowość przystąpienia do akcji pokrycia wyżej wamiankowanej pożyczki.

Jednocześnie każdy z zebranych zobowiązał się do drzeprowadzenia energicznej akcji pożyczkowej wśród swoich pracowników”. Następują podpisy”.

Po odczytaniu tej rezolucji składali deklarację gotowości przystąpienia do subskrypcji prof. Kazimierz Badowski imieniem Związku Rezerwistów, Dyr. H. Jakliczowa w imieniu Rady Pedagogicznej Państw. Seminarjum Naucz. Żeńskiego i inni w imieniu reprezentowanych związków stowarzyszeń i korporacji. Rezolucję Związku Przemysłowców i deklaracje poszczególnych przedstawicieli przyjęto oklaskami.

Następnie Przewodniczący przedstawił projek organizacyjny Komitetu Powiatowego Pożyczki Narodowej proponując, by wszyscy zaproszeni na dzisiejszą konferencję tworzyli Komitet Powiatowy; nadto na terenie powiatu utworzone zostaną Komitety Lokalne, by pożyczkę spopularyzować i do akcji wciągnąć najszersze społeczeństwo miejscowe. Niezależnie od komitetu Powiatowego i Lokalnych, należy dziś jeszcze wybrać Komitet Wykonawczy, który będzie miał za zadanie za pośrednictwem biura informacyjnego i różnych sekcyj, jak: prasowej, propagandy, technicznej i innych — przeprowadzić skutecznie akcję na rzecz pożyczki.

Projekt Przewodniczącego został przez zebranie w całości przyjęty i przystąpiono do wyboru Komitetu Wykonawczego, w skład którego weszli:

Z OPOCZYŃSKIEGO

Subskrypcja Pożyczki Narodowej w Opoczyńskiem

Jak wiadomo, dekretem z dnia 5 września 1933 r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zarządził rozpisanie Pożyczki Narodowej, przeznaczonej na pokrycie niezbędnych potrzeb państwowych, a mających wynosić 120 miljonów złotych.

W Pożyczce tej weźmie udział zatem całe społeczeństwo polskie — wierne hasłu, że dobro Państwa jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli. Z tego samego też założenia wychodził i Rząd, gdy zwrócił się do swych obywateli o pomoc w piątym roku trwającego kryzysu. Rząd zwraca się nie o ofiarę, ale o współpracę, o dobrowolne wzięcie udziału w pokonaniu trudności, stojących jeszcze na drodze ku lepszemu jutru. W ten sposób stworzona została dla każdego możność wzięcia czynnego udziału w wysiłku, zmierzającym do zachowania i utrwalenia fundamentów gospodarki narodowej i jego własnej.

Wszakżeż potrzeby Państwa nie są niczem innem, jeno potrzebami ogółu obywateli. Trzeba jednak pamiętać, że przed odwołaniem się do pomocy ogółu — państwo polskie w ciągu czterech lat przesilenia, podzyniło wielkie oszczędności, zmniejszając o jedną trzecią własne wydatki.

Sprawiedliwszem i słuszniejszem jest wezwanie wszystkich do nowego niezbędnego wysiłku, niżli ponowne powołanie do świadczeń tych, co pełnią służbę państwową, którzy już kilkakrotnie do ciężkich byli powołani ofiar.

Toteż udział w pracy nad przetrwaniem kryzysu przez podpisanie Pożyczki Narodowej jest oibowiązkiem. Kto zaś się od tego obowiązku uchyli, winien zostać przez ogół potępiony, jako ten, co dezerteruje z pola walki o lepsze jutro Ojczyzny.

W Opocznie pierwsi zrozumieli ten obowiązek stawienia się na apel Ojczyzny i wykazali gotowość służenia Państwu — urzędnicy państwowi, samorządowi i pracownicy umysłowi prywatnych zakładów przemysłowych, którzy samorzutnie na walnem zebraniu w dniu 13 września r. b. postanowili subskrybować Pożyczkę Narodową w wysokości: 100 proc miesięcznej pensji przy uposażeniach powyżej 300 zł. i 75 proc. przy poborach do 300 zł.

Prezydjum obrad stanowili: przewodniczący — p. Starosta A. Krauze, asesorowie — burmistrz miasta p. H. Szuster i nacz. Urz. Skarb p. J. Stępień, sekretarzował p. Zacharski. Nad wyraz poważny nastrój, jaki towarzyszył obradom, zapał i zrozumienie dla akcji Pożyczki Narodowej, jednogłośna wreszcie uchwała subskrypcji — świadczą o wysoko pojętem i wśród grona urzędniczego rozwiniętem poczuciu obywatelskości, a przedewszystkiem o nastawieniu ich w kierunku państwowotwórczym.

Należy mieć tę głęboką wiarę, że za przykładem urzędników pójdzie i reszta społeczeństwa opoczyńskiego, a akcja subskrypcji Pożyczki Narodowej w Opocznie stanie się powszechna i owocna.

W dniu 15 b.m. w sali kina Miejskiego odbyło się bardzo liczne ogólne zebranie Komitetu Obywatelskiego propagandy Pożyczki Narodowej w Opocznie. Zebrani wprost entuzjastycznie postanowili przyłączyć się do akcji subskrypcji Pożyczki, jak również uchwalili wyłonić „Straż Obywatelską", mającą na celu tak propagandę samej akcji, jak również uświadamianie obywateli o celach i znaczeniu jak najliczniego udziału wszystkich warstw społeczeństwa w subskrybowaniu Pożyczki. Komitet wystąpił już do ogółu mieszkańców z odpowiednią odezwą rozplakatowaną na mieście.

Pp. 1) starosta powiatowy Konopacki Stanisław, 2) Bauerertz Stanisław, 3) Banachiewiczowa Zofja, 4) Badowski, Kazimierz, 5) Brzozowski Artur, Czarnota Józef, 7) Erbe Aleksander, 8) Płk. Grzebień Bronisław, 9) Góralczyk Wacław, 10) Jakliczowa Henryka, 11) Karczewski Zygmunt, 12) Langert Franciszek, 13) Lansch, 14) Dr. Michnowski Leon, 15) Malanowicz Stanisław, 16) Masłowski Ludwik, 17) Miller Edmund, 18) Dr. Pasierbiński Konrad, 19) Steinhagen, 20) Sala Ludwik, 21) dyr. Wesołowski Seweryn, 22) ks. kan. Wajzler Bolesław, 23) mec. Maluga Walenty, 24) Weksler Henoch, 25) ks. prałat Żientara Franciszek, 26) Zieliński Apolinary, 27) Zawadzki Bronisław.

Po dokonaniu wyboru Komitetu Wykonawczego — Przewodniczący podkreślił jednomyślność i entuzjazm z jakim miejscowe społeczeństwo przyjęło apel Rządu i wyraził nadzieję, że jednomyślność zaobserwowana na dzisiejszem zebraniu, towarzyszyć będzie Komitetowi do końca akcji i da wyniki takie, że subskrypcja Pożyczki Narodowej przewyższy nawet sumę na jaką została rozpisana.

Następnie Przewodniczący podziękował wszystkim zebranym za liczny udział w dzisiejszej konferencji i na tem zebranie zakończono.

Z KRAJU

Trzęsienie ziemi w okolicy Stanisławowa

Koło Stanisławowa dał się odczuć wstrząs ziemi, który trwał kilka sekund. Oprócz wywrócenia się kilku drzew, nie zanotowano większych szkód, wywołanych przez wstrząs. W ziemi wszakże powstały szczeliny. Wstrząsy dały się odczuć najbardziej na przedmieściach Kosowa. Wstrząs, pomimo że nieznaczny, wywołał popłoch wśród ludności, zaś na połoninach i pastwiskach bydło poczęło uciekać.

Masowe zatrucie w czasie uczty dożynkowej

Jedna osoba zmarła, kilkadziesiąt ciężko chorych

Właściciel majątku Mysłów w pow. łukowskim po zakończeniu zbiorów urządził huczne dożynki dla służby folwarcznej i robotników rolnych. Sprowadzono z sąsiedniego miasteczka trunki i kosze wędlin, które ustawiono na dziedzińcu na stołach. W trakcie zabawy i uczty, wielu bardzo uczestników poczuło silne bóle, niektórzy padli bezprzytomni. Wezwano lekarza, który stwierdził masowe zatrucie, przyczem jedna z osób zmarła na miejscu. 40-ci osób ciężko zachorowało a kilkanaście lżej. Wszystkich chorych odstawiono do szpitala.

Władze prowadzą dochodzenie.

Byk podrażniony czerwoną spódnicą

Wieś Madeje pod Łodzią była terenem niecodziennego wydarzenia. Na pastwisku wśród stada krów pasł się również rosły buhaj. Obok pracowała w polu grupa wieśniaczek, z których jedna 35-letnia Janina Malinowska przyszła do pracy odziana w czerwoną spódnicę i czerwoną zapaskę.

Kolor ten podrażnił widocznie byka, który rzucił się z impetem na Malinowską, przewrócił ją, a następnie przewrócił 25-letnią Helenę Bartczak i 42-letniego Rocha Klimczaka. Klimczak doznał złamania kilku żeber i ciężkich potłuczeń. Przewieziono go w ciężkim stanie do szpitala w Aleksandrowie. Obie kobiety, które doznały lżejszych obrażeń, pozostawiono w domu.

Cała wieś spłonęła

Pół miljona strat — 170 osób bez dachu nad głową

W zagrodzie Józefa Dreckiego we wsi Kluki, pow. piotrkowskiego wybuchł pożar, który w szybkiem tempie przedostał się na sąsiednie zabudowania. W krótkim czasie w ogniu stanęły 24 zagrody.

Pomimo szybkiej pomocy pożar strawił 24 domy mieszkalne, 20 stodół, 20 obór i cały inwentarz martwy. — Podczas ratowania dwie osoby uległy poparzeniu. — W płomieniach zginęła większa ilość drobiu, koni i t. p.

Straty wynoszą około 500 tysięcy zł. — Bez dachu nad głową pozostało 170 osób.

Nowa żałoba lotnicza

Lotnictwo polskie okryło się nową żałobą. Pod Kazaniem uległ katestrofie samolot kpt. Józefa Lewoniewskiego, który leciał do Syberji. Samolot spadł z wysokości 700 metrów i rozbił się na szczątki. Kpt. Lewoniewski zmarł wkrótce po tragicznym wypadku. Samolot leciał z rekordową szybkością 178 klm. na godzinę i przeleciał 1.800 klm. Pod Kazaniem zepsuł się silnik i nastąpiła katastrofa.

Wyorał stare monety

Mieszkaniec wsi Racewo pow. sokólskiego Wincenty Bakun, orząc grunt własny w uroczysku „Dubok" pługiem, natknął się na stary, gliniany garnek, który od siły uderzenia rozleciał się w kawałki.

W garnku znajdowało się 2.085 sztuk różnych monet z lat 1626 i 1645. Bakun zawiadomił o znalezieniu tego skarbu miejscowe władze policyjne, które przesłały monety do starostwa.

Uciułane dolary spłonęły w piecyku

W Wilnie przy ul. Ostrobramskiej zamieszkiwał niejaki Krupka, który posiadał 650 dolarów ukrytych w małym przenośnym piecyku. W piecyku tym palono tylko zimową porą. W tych dniach pod nieobecność Krupki, żona rozpaliła ogień w piecyku, nie wiedząc o ukrytych tam pieniądzach. Oczywiście wszystkie oszczędności spłonęły. Krupka wróciwszy do domu i dowiedziawszy się o nieszczęściu, postanowił zemścić się na żonie, która jednak przy pomocy sąsiadów zdołała wyrwać się z rąk męża i uciec. Krupka zdesperowany przez dwa dni nie przychodził do domu. Dopiero we wtorek powrócił zrezygnowany po stracie pieniędzy.

Plany Lotnictwa Sowieckiego

Jak donoszą z Moskwy, sowieckie stowarzyszenia t. zw. Osochoawjachim postanowiło sobie w czasie święta lotniczego następujący program: wykształcenie 200 tys. młodych pilotów, $^1/_2$ miljona pilotów szybowniczych, 1 miljon dzieci, umiejących modelować samoloty, stworzenie klubu lotniczego w każdem osiedleniu, oraz t. zw. kącika lotniczego w każdej fabryce i kolektywie.

W chwili obecnej istnieje na terenie Rosji sowieckiej 100 szkół szybowniczych, z czego największa znajduje się na Krymie. Szkoła ta wydała w przeciągu 3 ostatnich lat 350 uczniów. Linje lotnictwa cywilnego w Rosji przedłużone zostały w ostatnich czasach do 40 tys. km, a ilość przewiezionych osób wynosiła 28 tys.

ZE ŚWIATA

Liczba katolików na świecie

Według najnowszego zestawienia ilość wszystkich katolików na całym świecie wynosi obecnie 351.839.665 z następującym podziałem na poszczególne części świata: Europa 201.855.900, Azja 17.038.874, Afryka 5.387.678, Ameryka 125.569.905, Australja 1.987.308.— Razem 351.839.665. Liczba ta, aczkolwiek wcale pokaźna i rosnąca z roku na rok, mała jest w porównaniu z przeszło tysiącem miljonów czyli jednym miljardem pogan.

2 i pół miljona chińczyków głoduje

Według oficjalnych obliczeń, na skutek powodzi w czterech prowincjach, zniszczonych zostało 20.000.000 ha pola, przyczem dwa i pół miljona ludności pozostało bez środków do życia.

Konieczne jest udzielenie natychmiastowej pomocy ze strony rządu.

Rząd chiński wyasygnował narazie na ten cel 60.000 dolarów, tymczasem na pierwszy miesiąc potrzeba conajmniej 4 miljony dolarów.

Dostali za swoje

W pobliżu miejscowości Vigo w Portugalji na linji kolejowej wydarzyła się niesamowita historja Oto w chwili, gdy pociąg towarowy wyjeżdżał z tunelu, przerażony maszynista ujrzał na torze czterech bandytów, którzy z podniesionemi rewolwerami zażądali zatrzymania pociągu. Palacz i maszynista nie stracili rezonu, ale ruszyli naprzód i porazili bandytów gorącą parą, a równocześnie rzucili im na głowę płonące węgle. Przerażeni bandyci wśród bolesnego wycia — uciekli do lasu.

W Angolji 300 ludzi i 30 psów ściga 11 zbiegłych złoczyńców

Trzystu uzbrojonych ludzi i 30 psów policyjnych rozpoczęło zacięty pościg za 11-tu zbrodniarzami, którzy zbiegli z kolonji karnej w Angoli i zniknęli wśród pól trzciny cukrowej.

Nr. Nr. E. 258 i 259/32

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu, VI rewiru zamieszkały w Radomiu, przy ulicy Żeromskiego 51, na zasadzie art. 602 K P. C. ogłasza, że w dniu **29 września 1933 r. o godz. 12-tej,** w majątku Wieniawa odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Adama Łuniewskiego, a składających się 40 metrów żyta i 20 metrów pszenicy, oraz 20 metrów owsa oszacowanych na łączna sumę 1.400 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) *M. Foksowicz*

Do akt VI Km. 181/33 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu VI rewiru, zamieszkały w Radomiu, przy ulicy Żeromskiego 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu **25 września 1933 r.** o godzinie 11-ej, w Przytyku na Rynku odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Jerzego Lubienieckiego, a składających się z trzech garniturów męskich i burki, oszacowanych na łączną sumę 350 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) *M. Foksowicz.*

Nr. Km. 93/33.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu VI rewiru, zamieszkały w Radomiu, przy ulicy Żeromskiego 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że **w dniu 25 września 1933 r. o godzinie 11-ej,** w Przytyku na Rynku odbędzie się publiczna licytacja ruchomości należących do Irmgardy i Stanisława Lubienieckich, a składających się z szafy dębowej garnituru mebli salonowych, st lika, biurka, szyfonierki i lustra oszacowanych na łączną sumę 220 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik —) *M. Foksowicz.*

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca: **Stanisław Gawroński.** Redaktor naczelny **Ludomir Ostrowski.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.